KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr.
Sobota 30 lipca 1938 r. Nr. 212

Berlin szuka porozumienia z Paryżem

Poufna misja polityczna gen. Le Rond

PARYŻ. Przed kilku dniami w paryskich kołach dziennikarskich i politycznych zaczęły krążyć pogłoski o poufnej misji politycznej jaką miał wykonać w Niemczech b. wysoki komisarz wojsk Entente'y w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku gen. Le Rond.

Tygodnik „Le Choc" donosi obecnie na ten temat, że gen. Le Rond istotnie przed kilku tygodniami wyjechał poufnie do Niemiec i był przyjęty przez kancl. Hitlera w Berchtesgaden, dokąd przybył na zaproszenie kanclerza.

Rząd francuski powziął decyzję powierzenia gen. Le Rond tej poufnej misji na skutek propozycyj kanclerza Hitlera, który zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą, aby mu umożliwiono spotkanie z wyższym oficerem francuskim, który był by dobrze zorientowany w zagadnieniach i stosunkach niemieckich.

Tygodnik oświadcza, że nie ma prawa podawać żadnych bliższych informacji o przebiegu i szczegółach rozmów gen. Le Rond, może jednak stwierdzić, że rozmowy były tak dalece owocne, że pozwoliły one premierowi Daladier na zamieszczenie w mowie wygłoszonej na zebraniu prowensalczyków w Paryżu słynnego zdania o pokojowych tendencjach Rzeszy Niemieckiej, co wywołało duże wrażenie w całej prasie europejskiej.

Na temat doniesień tygodnika „Le Choc" dziennik „Journal des Debats" pisze, że istotnie od kilku dni mówi się w Paryżu o misji poufnej, której gen. Le Rond miał się podjąć w Niemczech na skutek propozycji kanclerza Hitlera i za zgodą premiera Daladier.

„Journal des Debats", który, pisząc o polityce premiera Chamberlaina wyraża ubolewanie z powodu angielsko - niemieckiego paktu morskiego zawartego przez Anglię bez uprzedniego poinformowania Francji, występuje tu z przestrogą pod adresem polityki francuskiej, aby dyplomacja francuska ze swej strony nie podejmowała rozmów, które mogłyby w następstwie zaskoczyć W. Brytanię.

Sesja nadzwyczajna zamknięta

Zarządzeniami, datowanymi 16 b. m., Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamknął z dniem 28 b. m. sesje nadzwyczajne Sejmu i Senatu.

Zarządzenia powyższe doręczył w dniu wczorajszym pp. marszałkom izb ustawodawczych dyrektor biura prawnego w Prezydium Rady Ministrów Wł. Paczoski.

Tajemnica katastrofy samolotu

nie została dotychczas rozwiązana przez komisję

PAT. donosi: Komisja polsko-rumuńska, powołana do zbadania wypadku samolotu SP BNG w Rumunii zakończyła swe czynności w dniu 27 b.m. o godz. 17 min. 30.

Komisja stwierdziła co następuje: Start z Czerniowiec odbył się zgodnie z rozkładem lotów, przy czym ze strony technicznej i meteorologicznej istniały wszystkie warunki, uprawniające samolot do odbycia lotu.

Po odbyciu normalnego startu, samolot odleciał w kierunku Bukaresztu, nadając w kilka minut po starcie normalną depeszę radiową do radiostacji w Czerniowcach.

Dalsza korespondencja otrzymana z samolotu nie wskazywała na żadne okoliczności, które mogłyby świadczyć o tym, że lot odbywał się pod jakimkolwiek względem nienormalnie.

Lot odbywał się początkowo pod chmurami, a po tym w chmurach. Przebieg lotu został odtworzony ze znalezionej w samolocie barogramki, z której wynika, że samolot po starcie nabierał prawidłową wysokość, wznosząc się z szybkością około trzech metrów na sekundę do wysokości 3800 metrów.

Z tej wysokości samolot obniżył się na około 500 metrów z szybkością 7 metrów na sek., po czym zaczął opadać korkociągiem, który trwał aż do upadku samolotu na ziemię.

Powód obniżenia lotu, a następnie wejścia samolotu w korkociąg na podstawie dotychczasowych badań nie dał się do obecnej chwili jednoznacznie ustalić.

Komisja nie stwierdziła jednak po bardzo szczegółowych badaniach na miejscu wypadku żadnych uszkodzeń w samolocie, które mogłyby być uważane za przyczynę wypadku.

Dalsze badania trwają. Powyższy komunikat jest pierwszym oficjalnym komunikatem komisji. Dalsze komunikaty zostaną wydane w miarę postępu badań.

Jak się dowiadujemy, pogrzeb ofiar katastrofy polskiego samolotu w Rumunii, który miał się odbyć w piątek o godzinie 10 rano w Warszawie — odbędzie się w sobotę o tej samej godzinie na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

Krwawe rozruchy religijne

RANGOON. Krwawe starcie na tle religijnym wywołane publikacją rzekomo antybuddystycznej książki spowodowały do piątku rano śmierć 40-tu osób. Przeszło 250 osób odniosło rany.

Przypuszczalnie jednakże liczba zabitych i rannych będzie większa, albowiem wśród gruzów spalonych sklepów i domów prywatnych znajduje się jeszcze zapewne większą ilość nie odnalezionych dotychczas ofiar. Wedle doniesień urzędowych, wśród zabitych znajduje się również 5 kobiet i jedno niemowlę.

Na skutek wzrastającego stanu wrzenia w mieście władze były zmuszone zaostrzyć jeszcze w nocy z czwartku na piątek przepisy wydane wojsku i policji.

Wydany w związku z tym komunikat oficjalny stwierdza, że należy oczekiwać jeszcze w ciągu piątku większej koncentracji oddziałów wojskowych.

W Burmie znajduje się około 4 i pół tys. żołnierzy brytyjskich. Wojsko otrzymało rozkaz zrobienia w danym wypadku użytku z broni palnej.

Próba zamachu stanu w Chinach

Aresztowano 11 dowódców wojskowych

TOKIO. Według otrzymanych tu doniesień 11-tu dowódców wojskowych chińskich, w tej liczbie dowódca dywizji Czin-Meikwan zostało aresztowanych w miejscowości Czengtu, głównym mieście prowincji Szeczuan.

Są oni oskarżeni o usiłowanie dokonania zamachu stanu i nie dopuszczania do wyjazdu członków rządu Czang. Kai-Czeka z Hankou do Czung-King. Spisek miał być bardzo rozgałęziony. Oczekiwane są dalsze aresztowania.

Potężny wał obronny

z czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego

W ciągu prac wykopaliskowych na Ostrowiu Tumskim w Poznaniu, natrafiono na głębokości 5 metrów na szczątki potężnego wału obronnego z czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego.

Szerokość wału dochodzi 5,6 m., a wysokość 1 m. Wał świadczy o wielkiej umiejętności fortyfikacyjnej i budowniczej jego twórców. Składa się on z rozmaitych pokładów kamieni polnych na podstawie drewnianej.

Poza tym z jednej strony wału kamiennego natrafiono na szczątki jeszcze starszego wału obronnego zbudowanego przy pomocy drewna i ziemi.

Odkrycie to jest wielką rewelacją, ponieważ wału o charakterze obronnym z tak dawnych czasów dotychczas nie znano na ziemiach polskich.

721 adwokatów straciło chleb

BERLIN. 721 adwokatów Żydów, należących do Izby Adwokackiej w Wiedniu, uległo skreśleniu z listy i pozbawieniu prawa wykonywania zawodu.

Przez FOM do potęgi Morza

Dwóch generałów rozstrzelano

a trzeci odebrał sobie życie

TOKIO. Według doniesień z Keijo, czerwona armia Dalekiego Wschodu straciła ostatnio 3 wyższych dowódców, którzy padli ofiarami krwawej „czystki".

Byli to: gen. Lewanzowskij, dowódca korpusu w prowincji nadbrzeżnej, który uchodził za zaginionego, a faktycznie został rozstrzelany w dn. 20 lipca, dalej — gen. Gailit, dowódca armii syberyjskiej, którego również rozstrzelano, oraz gen. Riabin, zastępca dowódcy sił lotniczych Dalekiego Wschodu, który w obawie przed aresztowaniem popełnił samobójstwo.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie

spowodowała nagłe zwołanie parlamentu sowieckiego

MOSKWA. Nieoczekiwane zwołanie Rady Najwyższej ZSRR na sesję nadzwyczajną w dn. 10 sierpnia oceniane jest w moskiewskich kołach politycznych jako wydarzenie pierwszorzędnej doniosłości.

Zwołanie parlamentu sowieckiego na sesję nadzwyczajną nie posiada precedensu w ciągu z górą 20-letniego istnienia ZSRR.

Wedle doniesień z kół poinformowanych, zwołanie Rady Najwyższej nastąpiło w związku z sytuacją na Dalekim Wschodzie, którą obszernie zreferować ma kom. Litwinow.

Nadzwyczajna sesja Rady Najwyższej ZSRR ma przybrać charakter wielkiej demonstracji politycznej, skierowanej w pierwszym rzędzie przeciwko Japonii oraz pozostałym członkom trójporozumienia antykominternowskiego.

Ponadto Rada Najwyższa ZSRR ma rozpatrzyć nieuchwalony dotychczas budżet sowiecki na rok bieżący oraz ewentualnie zatwierdzić plan III „piatiletki", jeśli państwowa komisja planowa („gosplan") zdoła to do dn. 10-go sierpnia opracować.

Patrol policyjny w zasadzce

Jeden policjant zabity, drugi ranny

JEROZOLIMA. W pobliżu Betlejemu patrol złożony z 5-ciu policjantów arabskich wpadł w zasadzkę, przy czym jeden z policjantów został zabity, drugi zaś ciężko ranny. Karabiny policjantów zostały im odebrane przez Arabów, którzy zorganizowali tę zasadzkę.

Z Jerozolimy donoszą o licznych zajściach, które rozegrały się w Jerozolimie i w Jaffie i w czasie których zabito 4-ch Żydów, a 6 zraniono.

Wobec ostrej cenzury władz mandatowych, szczegóły tych zajść nie są znane. Z posiadanych jednak doniesień należy wnioskować, że stan naprężenia zwiększa się z dnia na dzień.

Szczątki króla Stanisława Augusta

uratowane przed profanacją wróciły z Leningradu do kraju

Pogłoski, które od pewnego czasu krążyły po Polesiu o przewiezieniu zwłok ostatniego króla Rzeczypospolitej Stanisława Augusta, okazały się prawdziwe. Rzeczywiście w 140 rocznicę zgonu Stanisława Augusta prochy jego znajdą wreszcie wieczny spoczynek w ziemi ojczystej.

Przewiezienie zwłok z Rosji do Polski nastąpiło przed dwoma tygodniami. Władze sowieckie dostarczyły trumnę ze szczątkami królewskimi na stację pograniczną w Stołpcach i o przejęcie jej zwróciły się do władz miejscowych.

Powiadomione o tym władze centralne poleciły zająć się tą sprawą województwu poleskiemu, które postanowiło przewieźć prochy królewskie do Połczyna, miejsca urodzenia króla Stanisława Augusta.

Trumnę ze zwłokami przewieziono więc koleją ze Stołpców do Brześcia, z Brześcia zaś do Wołczyny, miejsca urodzenia dziale eskorty.

Szczątki ostatniego króla polskiego złożono tymczasowo w podziemiach kościoła, gdzie przebywać one będą do czasu ukończenia generalnego remontu i restauracji zabytkowego kościoła w Wołczynie, po czym przeniesione zostaną do specjalnej krypty, do której budowy już przystąpiono.

Dlaczego zwłok ostatniego króla polskiego nie przewieziono na Wawel?

Był on bowiem jedynym królem polskim koronowanym nie na Wawelu, lecz w Warszawie, a ponadto podpisując akt abdykacji, zrzekł się praw i dostojeństw królewskich i dlatego nie poszedł między króle, jako królom równy.

Sprowadzenie zwłok Stanisława Augusta do kraju nastąpiło w związku ze skazaniem wszystkich świątyń katolickich w sowietach na zagładę i z przesądzonym losem kościoła św. Katarzyny w Leningradzie, gdzie w roku 1798 zostały pochowane zwłoki ostatniego króla polskiego.

Kościół ten w zasadzie został już zlikwidowany po objęciu władzy przez bolszewików. Znajdujące się w nim grobowce zostały rozbite w poszukiwaniu skarbów i jedynie dzięki interwencji rządu polskiego nie nastąpiła profanacja zwłok.

O większość zwłok pochowanych w podziemiach kościoła w drugiej połowie 19 wieku i na początku 20 upomniały się rodziny zmarłych, i przed kilku laty sprowadzono niezniszczone trumny do Polski.

Trumnę ze zwłokami Stanisława Augusta wraz z małą trumienką w której spoczywają wnętrzności po zabalsamowaniu zwłok pozostawiono w grobowcu ufundowanym przez cara Pawła I, w nadziei, że władze sowieckie utrzymają pamiątkową świątynię.

Stało się jednak inaczej i zwłoki Stanisława Augusta były w poniewierce.

Dębowa trumna została uszkodzona, wierzch trumny był oderwany i przykryty dwiema deskami. Po bokach zwisały szczątki srebrnej lamy z orłami polskimi, monogramami S. A. i herbami „Ciołek". Ciało i kości były stlenione. Z czaszki króla pozostała garść prochu. Natomiast karmazynowe szaty króla zachowały się nieźle.

Obok trumny stały dwie niewielkie puszki, z których jedna miała zawierać serce króla, druga pozostałe wnętrzności usunięte przy balsamowaniu.

W roku 1929 czterej Polacy, którym udało się dostać do krypty pod kościołem św. Katarzyny, uporządkowali trumnę ze zwłokami królewskimi i zamierzali wynieść potajemnie szczątki ostatniego króla polskiego.

Nie udało się to im jednak. Zabrali wówczas tylko małą skrzynkę, która, jak się okazało, zawierała szczątki króla Stanisława Leszczyńskiego. Prochy tego króla zostały podczas kampanii napoleońskiej przewiezione przez gen. Michała Sokolnickiego z Nancy do Warszawy i oddane Warszawskiemu Towarzystwu Naukowemu.

Po Powstaniu Listopadowym zostały one wraz ze wszystkimi zbiorami Towarzystwa skonfiskowane i wywiezione do Petersburga.

Szczątki więc króla Stanisława Leszczyńskiego zostały w roku 1929 przewiezione do Polski, a zwłoki Stanisława Augusta pozostały w Rosji i dopiero ostatnio zostały wydane władzom polskim.

Czy karać zabójstwo z litości?

Większość lekarzy francuskich odpowiada na to przecząco

Czy zabójstwo z litości powinno być karane? Na pytanie to większość lekarzy francuskich odpowiada przecząco.

Są wypadki, w których prawo powinno nam pozwalać zabijać nieuleczalnie chorych, aby położyć kres ich męczarniom — oświadczył jeden ze znakomitych lekarzy francuskich.

I wielu innych lekarzy poparło go, domagając się otwarcie prawa „zabijania".

Na to odpowiedziano im:

— Nikt nie ma prawa rozporządzać życiem ludzkim. Nie ma na świecie lekarza, któryby był tak nieomylny, ażeby mógł z całą pewnością orzec, że nie ma na świecie lekarza, który by rego przy życiu. Czy nie istnieją wypadki, gdy lekarze orzekają, że wszystko iest stracone, a chory „cudem" wraca do zdrowia?

I na to znaleźli lekarze odpowiedź.

— A co robić gdy chory błaga, aby go uwolnić z cierpień? Gdy na to zgadza się chory i jego rodzina?

— Nikt, nawet lekarze nie mają prawa rozporządzać cudzym, ani własnym życiem — odpowiedziano im.

Ciekawa ta dyskusja toczy się od pewnego czasu na łamach prasy paryskiej, w związku z procesem, który wzbudził olbrzymie zainteresowanie w całej Francji.

Przed sądem przysięgłych w Chalon sur Marne stanęła 25-letnia Rene Rusot oskarżona o zabójstwo swej matki.

Rene bardzo wcześnie straciła ojca i mieszkała z matką, która bardzo kochała i z którą nigdy nie miała zatargów. Gdy Rene podrosła i skończyła kursy krawieckie, postanowiła wraz z matką otworzyć pracownię sukien. Przedsiębiorstwo szło, bardzo marnie i to wywarło fatalny wpływ na matkę. Zachorowała na manię prześladowczą. Zdawało się jej, że wszyscy, poza córką, są wrogo względem niej usposobieni, że powstał spisek mający na celu zniszczyć ją i córkę.

Choroba coraz bardziej przybierała na sile i w końcu musiano ją umieścić w zakładzie dla umysłowo chorych.

Rene regularnie odwiedzała matkę. Podczas wizyty nieszczęśliwa kobieta zalewając się łzami opowiadała córce, jak jej źle jest w zakładzie, jak się z nią okrutnie obchodzą i błagała, aby zabrała ją z powrotem do domu.

Rene czyniła wszystko, aby zadość uczynić prośbie matki. Lekarze jednak z początku nie chcieli się na to zgodzić, ale gdy stan chorej na tyle się poprawił, że swoją osobą nie przedstawiała niebezpieczeństwa dla otoczenia, wypisano ją z zakładu.

Ale w domu stan chorej znowu bardzo się pogorszył, dostawała często ataki i skarżyła się na straszne bóle głowy. W końcu bóle głowy stały się tak nieludzkie, że błagała córkę, aby ją zabiła.

Rene z początku odrzuciła tę myśl od siebie. Gdy jednak matka coraz bardziej cierpiała nabyła rewolwer. Nie mogła jednak zdecydować się na zabicie matki.

23 kwietnia b. roku matka dostała bardzo silnego ataku i zrozpaczona Rene chcąc położyć kres jej cierpieniom, zabiła ją. Po zabójstwie Rene udała się na policję i zawiadomiła o zbrodni dodając, że zamierzała również strzelić do siebie, ale rewolwer się zaciął.

Na ogół sądy francuskie surowo karzą za ojcobójstwo lub matkobójstwo. W tym jednak wypadku wziąwszy pod uwagę motywy zbrodni, jak i tę okoliczność, że ojciec Rene był alkoholikiem, a matka umysłowo chora Rene uniewinniono.

Rene Rusot zaraz po opuszczeniu sali rozpraw udała się do klasztoru, gdzie zamierza spędzić resztę swoich dni. Wydała bowiem na siebie surowszy wyrok, niż sąd przysięgłych i zamierza ciężko odpokutować za swój straszny grzech.

W łodzi ze skór lwich

przepłynęli cieśninę Beringa

NOWY JORK. Z Kotzebue na Alasce donoszą, że znany uczony i podróżnik, jezuita ks. Bernard Hubbard przybył tam, dokonawszy niesłychanie śmiałego przejazdu przez cieśninę Beringa w łodzi, zbudowanej ze skór lwów morskich.

Cieśnina jest w tym miejscu 400 km. szeroka. Ojciec Hubbard tę ryzykowną podróż przez wody zawsze burzliwe odbył w towarzystwie dwóch amerykańskich studentów uniwersytetu i sześciu Eskimosów.

Celem wyprawy tej było udowodnienie, że w czasach przedhistorycznych ludzie mogli w podobnych łodziach przepłynąć z Azji do Ameryki, oraz potwierdzenie teorii o pochodzeniu Eskimosów i Indian od żółtej rasy azjatyckiej, która to teoria ostatnimi czasy podawana była przez uczonych w wątpliwość.

Sukces rzemiosła polskiego

na międzynarodowej wystawie w Berlinie

Na międzynarodowej wystawie rzemiosł, jaka odbyła się ostatnio w Berlinie, polskie rzemiosło odniosło poważne sukcesy, zdobywając szereg honorowych nagród za wartościowe prace polskiego rzemieślnika nadesłane na wystawę.

Wręczenie tych nagród odbyło się wczoraj w lokalu Związku Izb Rzemieślniczych. Za stołem prezydialnym zajęli miejsca członkowie komitetu głównego w osobach: prezes Zw. Izb Rzemieślniczych poseł Snopczyński, prezes Rady Zw. Izb Rzemieślniczych Zakrzewski, prezes Izby Rzemieślniczej w Krakowie poseł Jahoda - Żółtowski, dyrektor Zw. Izb Rzemieślniczych Sikorski, dyrektor działu polskiego międzynarodowej wystawy rzemiosł w Berlinie de Bondy.

W obecności przedstawicieli Min. Przem. i Handlu oraz nagrodzonych rzemieślników przemówił poseł Snopczyński, wskazując, że egzamin dla polskich rzemieślników przez wzięcie udziału w berlińskiej wystawie wypadł pomyślnie. Eksponatami naszej codziennej pracy przekonaliśmy społeczeństwo polskie, że w niczym nie ustępujemy zagranicy, a bardzo często ją przewyższamy, czego dowodem są zdobyte przez nas nagrody.

Nagrodę honorową rządu Królestwa Węgier — za ogólną organizację stoiska — otrzymał Związek Izb Rzemieślniczych R. P. w Warszawie.

Nagrodę honorową ministra korporacji Królestwa Italii dr. Ferrucio Lantini, otrzymała firma „Relief" (Stefan Szubski w Warszawie), za artystyczne wyroby kuto-trawione.

Nagrodę honorową Królestwa Norwegii za intarsje w drzewie otrzymał Jan Dukaczewski w Warszawie.

Nagrodę min. przemysłu Królestwa Węgier za najlepsze obuwie damskie otrzymał Lucjan Leszczyński.

Paskarstwo w czasie pokoju

działa przy pomocy tajnych karteli

LONDYN. Komisja gospodarcza Izby Gmin wydała komunikat, w którym informuje angielskich płatników podatkowych, że wysokość wydatków zbrojeniowych rządu spowodowana jest w pewnym procencie przez nadmiernie wysokie i sztucznie na tej wysokości utrzymywane ceny w pewnych dziedzinach przemysłu zbrojeniowego.

Komunikat ten szczególnie ostro zwraca się przeciwko polityce cen jednej gałęzi przemysłowej produkującej sprzęt dla obrony przeciwlotniczej.

Wspomniany przemysł utworzył w ostatnim czasie rodzaj tajnego kartelu i w ten sposób „ustabilizował" cenę swoich fabrykatów. W związku z tym prowadzona jest obecnie ścisła kontrola ksiąg handlowych w wielu przedsiębiorstwach.

W kołach przemysłowych nie wykluczają możliwości, że również w innych gałęziach przemysłu odkryte zostanie tego rodzaju „paskarstwo w czasie pokoju".

Wybuch rewolty na Krecie

Na czele stanął siostrzeniec Venizelosa

ATENY. Donoszą tu z Krety, że wybuchła tam rewolta, na czele której stanął niejaki Mitsotakis, siostrzeniec Venizelosa.

Mitsotakis na czele 500 ludzi obsadził m. Kenea i miejscową radiostację. Urzędnicy na czele z gubernatorem zaskoczeni wybuchem powstania, dostali się do niewoli.

Rząd wydał energiczne zarządzenia i wysłał kilka pułków na Kretę.

Wesoły Kącik

Dobra rada

Zepsuł mi się telefon, więc poszedłem do sąsiadów, żeby od nich zadzwonić do biura na prawy.

W stołowym pokoju zastałem pana domu. Siedział w fotelu, czerwony, jak burak.

— Dzień dobry! — powiedziałem wchodząc.

— Mmm... — mruknął pan domu, nie otwierając ust.

Przyjrzałem mu się zdziwiony. Wargi miał zaciśnięte. Policzki wypchane, jakby coś trzymał w ustach.

— Czy pozwoli pan zatelefonować?

— Mmm... — odpowiedział mi takim samym mruknięciem.

— Co się panu stało? Czy pan mowę stracił?

— Mmm...

Widzę, że się nie dogadam, więc machnąłem ręką i wszedłem do salonu, gdzie jest telefon.

W salonie na kanapie siedzia ła pani domu.

— Dzień dobry — skłoniłem się we drzwiach.

Pani domu podniosła oczy i mruknęła również, nie otwierając ust:

— Mmm...

Co jest? Powariowali ludzie? Pani domu również miała policzki nabrzmiałe, jakby trzyma ła coś w ustach.

— Czy można skorzystać z telefonu?

— Mmm...

Dziwne zachowanie się sąsiadów zaniepokoiło mnie. Może to porażenie słoneczne?

Poszedłem do kuchni po wyjaśnienia.

— Panno Kaziu! Co się państwu stało? Mowę stracili?

Kazia wzruszyła ramionami.

— Iii... gdzie tam! Wzięli wody do ust, więc nie mogą gadać!

— Wody do ust? A po co?

— Bo się pokłócili.

— Więc co z tego?

— Więc jak się kłócą biorą wodę do ust. Adwokat im poradził.

— Jaki adwokat?

— Uważa pan, moja pani jest bardzo pyskata. Kiedy pan jej coś powie, pani zaraz rozpuszcza język na całego! Pan też nie jest od macochy i zaczyna się odszczekiwać. W taki sposób dzień w dzień się kłócili, że w całym domu było słychać.

Aż im się w końcu znudziło. Więc poszli do adwokata, żeby się rozejść.

Ale on ich pogodził i dał im dobrą radę:

— Jak się które z was zdenerwuje — powiada — od razu niech weźmie wody do ust. I tak długo niech trzyma, aż się zupełnie uspokoi.

I faktycznie pomogło.

Po pięć razy na dzień wodę do ust biorą i siedzą cicho, bo z wodą w ustach gadać nie można.

I w domu teraz jest cicho. — Święty spokój.

Napoleon Sądek.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)
SOBOTA, DN. 30 LIPCA

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Dolina Czarnego Potoku" — słuchowisko. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert. 16.45 Jak nie należy podróżować — felieton. 17.00 Polska Kapela Ludowa. 18.00 Nasz program. 18.10 Recital śpiewaczy. 18.45 „Mazowsze w poezji" — kwadrans poetycki. 19.00 Recital skrzypcowy. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Muzyka taneczna (płyty). 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Na polską nutę" — audycja muzyczna. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 „Godzina niespodzianek" (z Torunia). 23.00 — 23.05 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Płyty. 13.50 Parę informacji. 13.55 Program na jutro. 14.00 Program na jutro. 14.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół salonowy. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogawędka gospodarska: „Przypadki domowe w lecie". 17.15 Trzej klasycy w muzyce kameralnej. 18.05 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 —22.00 Przerwa. 22.00 Polskie pieśni ludowe. 22.25 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).

Chińczycy znów wysadzili w powietrze tamy

i żywioł wody wystąpił do walki z Japończykami

HANKOU. Komunikat sztabu chińskiego donosi, że Japończycy istotnie poczynili ostatnio pewne postępy na drodze ku Hankou, lecz musieli za nie zapłacić wielkimi stratami, bowiem sztab chiński zdążył już zorganizować obronę na nowo.

Ponadto postęp na Jangtse spowodował cofanie się Japończyków na innych frontach, osłabionych na rzecz najbardziej aktywnego odcinka na Jangtse.

Obecnie Chińczycy znowu wysadzili w powietrze tamy na Jangtse, na tyłach japońskich, mianowicie w trzech miejscach pod Dunlu. Szybko postępująca powódź grozi zupełnym przerwaniem komunikacji między głównemi punktami oparcia Japończyków — Wuhu i Ankingem.

Komunikat chiński donosi dalej o załamaniu się w prow. Szansi ofensywy japońskiej, prowadzonej tam już od przeszło miesiąca.

Japończycy nacierali dwiema drogami: wzdłuż kolei Darung — Pudżou, oraz w kierunku Kaifeng — Pudżou. Duże nacierające grupy japońskie miały połączyć się w Pudżou i przerwać komunikację pomiędzy Sian i Hankou, mającą dla Chińczyków pierwszorzędne znaczenie.

Otóż ostatnio Chińczycy sami przeszli do natarcia we wspomnianych kierunkach, przy czym sukcesy japońskie z bieżącego miesiąca zostały unicestwione.

Japończycy opuścili onegdaj najważniejszy punkt strategiczny — m. Juantsiuj i znajdują się w odwrocie. Oddziały chińskie docierają już do Tsijuania, skąd Japończycy rozpoczynali swe natarcia.

Na linii Datung — Pudżou oddziały chińskie otaczają Japończyków, którzy trzymają się na stacjach Wensi, Houma oraz Tsiujan. W ten sposób usunięte zostało chwilowo niebezpieczeństwo obejścia przez Japończyków całego frontu Hankou od strony północno - zachodniej.

GIEŁDA

Tendencja nieco słabsza, kursy lekko zniżkują.

Bank Polski płaci:

WALUTY:

Dolar 5.28, Fr. franc. 14.64, Fr. szw. 121.20, Funt ang. 26.04, Gulden gd. 99.75, M. niem. 90, srebrna 95.

DEWIZY:

Belgia 89, Holandia 292, Londyn 26.23, N. Jork-kabel 5.31, Paryż 14.70, Praga 18.35, Sztokholm 134.85, Szwajcaria 121.75.

PAPIERY PROCENTOWE:

Dolarówka 42, 3 pr. inwest. I em. 83, II em. 82, serie 91, 4 pr. konsolid. 67.25, 4 i pół pr. poż. wewn. 67.50, 4 i pół pr. LZZ 65, 5 pr. LZW stare 80.50, 5 pr. LZW 1933 r. 74.25, 5 pr. LZ Łodzi 1933 r. 66.50.

AKCJE:

B. Polski 125, Warsz. Węgiel 32.50, Lilpop 90, Ostrowiec 62, Starachowice 39.25, Żyrardów 55.75.

Pawilon polski w Nowym Jorku

najpiękniejszy na wystawie światowej

Sprawa ostatecznego zaprojektowania pawilonu polskiego na terenie wystawy światowej w Nowym Jorku została już ustalona. Forma architektoniczna, która zyskała najwyższe uznanie opinii publicznej i fachowców amerykańskich wśród 40 kilku nadesłanych już obecnie i zaakceptowanych projektów obcych pawilonów wybija się niewątpliwie na jedno z pierwszych miejsc.

Środkiem pawilonu jest wielka wieża obronna, otoczona wodą, przez którą poprzez dwa mosty prowadzi wejście do sali honorowej. Woda dookoła baszty jest z dołu oświetlona i otoczona kwiatami. Dachy nad skrzydłami pawilonu są wysunięte, pokrywając przestrzeń do okoła basenu. Po bokach kute kraty pozwalają na widok tych ukwieconych przestrzeni, otaczających basen z basztą po środku, przed którą stoi konny pomnik króla Jagiełły.

Polska zgłosiła się jako 59 z kolei państwo. Kamień węgielny jednakże położono w dniu 5 lipca jako trzecie z rzędu państwo, przy czym roboty budowlane rozpoczęto jako drugie państwo t. j. po Belgii. Pawilon będzie gotowy w końcu grudnia, a buduje go najstarsza i największa w Ameryce firma Fuller et Comp.

Specjalny punkt w umowie opiewa, że pierwszeństwo w poszczególnych pracach mają firmy polskie oraz robotnicy—Polacy. W ten sposób z gwarancją punktualnego i staranne go wykonania łączy się sprawa zatrudnienia Polonii amerykańskiej.

Polska na cele wystawy przeznaczyła tylko 3.500.000 zł., to też bardzo wiele efektów, jakie były przewidziane pierwotnie, muszą być obecnie zaniechane. Wielkość pawilonu na terenie 50.000 stóp kwadratowych wynosi razem z restauracją około 40.000 stóp t. zn. 4000 metrów kwadratowych.

Jest to przestrzeń blisko 4 razy większa od pawilonu niemieckiego lub sowieckiego w Paryżu. (r.).

Przedśmiertny list królowej

do narodu rumuńskiego

BUKARESZT. Wczoraj późnym wieczorem ogłoszono wzruszający list przedśmiertny królowej Marii do narodu rumuńskiego.

W liści tym zmarła królowa przypomina radości i smutki, jakie dzieliła ze swym narodem, który od najmłodszych lat, stanąwszy na ziemi rumuńskiej, szczerze ukochała.

Dalej królowa w swym liście przedśmiertnym wyraża życzenia co do swego pogrzebu, a mianowicie, aby serce jej zostało pochowane w świątyni, wzniesionej przez nią w pałacu Balczicz na wybrzeżu Morza Czarnego, ciało zaś złożone ma być w katedrze Curtea Argesh, u boku ukochanego małżonka królewskiego.

W końcu listu królowa żegna się ze wszystkimi i przypomina narodowi rumuńskiemu, że miłowała go i teraz z ostatnim tchnieniem błogosławi go.

Jednocześnie z listem przedśmiertnym zmarłej królowej wdowy Marii ogłoszono testament, spisany przez nią 29 czerwca 1933 r.

W testamencie tym król Karol został ustanowiony wykonawcą ostatniej woli królowej. Zamek Copaceni otrzymała księżniczka Elżbieta. Królowa Maria jugosłowiańska i książę Mikołaj otrzymują zapisane części w gotówce.

Księżniczka Ileana — arcyksiężna Habsburg poza częścią prawną należnego jej spadku otrzymuje legat specjalny oraz zamek Bran.

Wielki wojewoda Michał otrzymał duży brylant, ofiarowany w swoim czasie przez króla Ferdynanda królowej Marii.

Biżuterię królowej odziedziczyły w równych częściach córki. Poza tym zmarła królowa zapisała rentę dożywotnią siostrze swej Wiktorii, wielkiej księżnie rosyjskiej, w wysokości 120.000 franków francuskich.

Pół miliona lei przeznaczyła zmarła królowa w testamencie na rzecz towarzystwa „Principele Mircea", oraz szereg legatów pieniężnych na rzecz osób, stanowiących jej dom cywilny.

W zakończeniu testamentu królowa Maria błogosławi króla Karola, prosząc Boga, aby mu pomagał w pracy nad spokojem i dobrobytem Rumunii.

Tajemniczy strzał

Z Przemyśla donoszą: Nieznany sprawca strzelił w Boraczy przez okno do mieszkania F. Kamasa, raniąc ciężko jego żonę.

Policja wszczęła śledztwo w sprawie zagadkowego zamachu, którego powodem były zapewne porachunki osobiste.

Młodociany bluźnierca

Sąd Okręgowy Poznański na sesji wyjazdowej w Chodzieży, skazał 13-letniego Edwarda Szeląga z Chodzieży na umieszczenie w zakładzie wychowawczym za to, że publicznie w szkole po wszechnej wyszydzał religię katolicką i używał bluźnierczych wyrazów.

Wyłowienie topielca

Z Wisły wyłowiono w pobliżu mostu kolejowego w Warszawie zwłoki Władysława Popowicza (Ząbkowska 12), który w dniu 27 b. m. w czasie kąpieli utonął.

Zwłoki za zezwoleniem prokuratora zostały wydane rodzinie.

Bogacz nie płacił podatków

więc władze przejęły jego dobra

Właściciel dóbr pod Gnieznem baron H. Sprenger z Działoszy na, znany hodowca bydła, posiadający z górą 11.000 morgów ziemi, nie płacił od dłuższego czasu żadnych podatków państwowych, ani komunalnych. Zaległości doszły obecnie do pół miliona zł.

Wobec tego władze wojewódzkie zarządziły przejęcie gruntów p. Sprengera na pokrycie tych zaległości.

Tragiczny zbieg okoliczności

Ojciec i córka ofiarą pioruna

Na polach przy osadzie Działoszyn (pow. wieluński) rażona została piorunem mieszkanka tej osady, 33-letnia Bronisława Stefanek i padła trupem na miejscu.

Wtymże czasie w sąsiedniej wsi Trębaczew oddalonej o 3 kilometry od Działoszyna został rażony piorunem ojciec Stefankowej, 55-letni Franciszek Stefanek, gdy był zajęty w polu przy żniwach.

Stefanek odniósł ciężkie obrażenia cielesne, istnieje jednak nadzieja utrzymania go przy życiu. Porażonego przewieziono do szpitala.

Skazany na śmierć morderca

próbuje odebrać sobie życie

Zabójca restauratora z Nadwórnej ś. p. Demiańczuka, skazany na karę śmierci, przebywa w więzieniu stanisławowskim.

Zbrodniarz zachowuje się w sposób cyniczny i arogancki wobec straży więziennej, przysparzając jej wiele kłopotów.

Siedzi on w pojedyńczej celi i przebywa pod stałą strażą, albowiem wszelkimi sposobami stara się odebrać sobie życie względnie spowodować ciężkie uszkodzenie ciała.

Minialuk naprzykład sam się nieznacznie zranił, a następnie zaczął wprowadzać do rany rdzę, chcąc widocznie w ten sposób spowodować zakażenie krwi.

KUPON NA
BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Szatańskie plany Ladreckiego — Potrzeba mu... dziecka — Zamierzone zaloty do Heleny — Jej nagłe zniknięcie — Zdumienie Ladreckiego — Helena wyczuła jego zamiary — Idzie na poszukiwanie pracy...

Wychodząc od „ciotki“ Michałowej, Ladrecki snuł swe szatańskie plany z niewypowiedzianą radością. Myślał sobie:

— Michałowa to załatwi wspaniale. O bachora przecież w obecnych czasach bynajmniej nie trudno. Przy dobrych chęciach usynowienie też się da zrobić. O, muszę przyznać, że wszystko mi idzie, jak po maśle. Albo mi się zdaje, albo już wkrótce będę miał samochód. No, ale na razie trzeba będzie wziąć taksówkę, żeby szybciej wrócić do mojej dzierlatki. Trzeba przecież zabrać się do oswajania jej. O, nie ma nic mądrzejszego, niż łączenie przyjemnego z pożytecznym!

Tak oto w radosnym nastroju wkrótce wysiadł przed hotelem, w którym zostawił Helenę.

Na dole jeszcze raz poprawił sobie krawat i przyczesał się. Pomyślał sobie bowiem:

—Jak cię widzą, tak cię piszą. Trochę uczucia, a panieneczka padnie w objęcia, jak dojrzały owoc. Nie pierwsza, zresztą i nie ostatnia.

Z miną zwycięzcy podszedł do portiera hotelowego i biorąc klucz, zapytał:

— Czy ta pani, z którą wczoraj tu przybyłem, nie zapytała o mnie?

Usłyszawszy odpowiedź portiera, Ladrecki zbaraniał. Brzmiała bowiem:

— Ta pani wyprowadziła się.

— Co? Wyprowadziła się? Ależ to niemożliwe. Pan chyba nie wie, kogo mam na myśli?

— Ależ pamiętam doskonale, bo miała pokój sąsiedni. Wyprowadziła się.

— Chyba tylko wyszła? Po prostu wyszła gdzieś na miasto? Co? Niechże pan odpowiada...

Ladrecki płonął wściekłością.

Ach, jakiż ten portier był głupi! Mówi, że Helena się wyprowadziła...

Przecież to chyba niemożliwe? Nie uciekłaby przecież? Bo i dlaczego? I dokąd by się udała?

Portier jeszcze raz zajrzał do księgi i potwierdził:

— Bardzo pana szanownego przepraszam, ale zgoła się nie mylę. Ta pani naprawdę się wyprowadziła. O, proszę, niech pan spojrzy. Jest pieczątka: „rachunek zapłacony“. Zabrała rzeczy i poszła.

— O, psiakrew, a niechże to wszyscy diabli! — zaklął siarczyście Ladrecki.

Gdyby piorun uderzył o dwa kroki od niego, Ladrecki nie byłby bardziej wstrząśnięty.

Helena uciekła... Ależ to nie do wiary...

Bez grosza przy duszy, zmiażdżona bólem, jednak skorzystała z jego chwilowej nieobecności, by uciec.

— Ależ to zwariować można — bełkotał Ladrecki.

Urażony w swej ambicji męskiej znanego uwodziciela, Ladrecki spróbował jeszcze zapytać portiera:

— Może przynajmniej zostawiła jaki list dla mnie? Niech pan spojrzy do mego przedziału.

— Nie, proszę pana. Ale może co powiedziała numerowemu?

— Słusznie. Zaraz sam skoczę do niego. Z pewnością coś mu powiedziała...

Dysząc wściekłością, wbiegł na górę. Z trudem o wajał się z myślą, że Helena uciekła...

A jednak tak było...

Jakież powody skłoniły narzeczoną Bohdana Kotwicz - Dalskiego do takiego nagłego zniknięcia.

Nie zmrużyła oka przez całą noc.

Złamana bólem, dokładnie słyszała, jak Ladrecki pukał do jej drzwi. Nie otworzyła tylko dlatego, że jej na to nie pozwalała wstydliwość. Trudno przecież, by rozebrana przyjmowała go w pokoju hotelowym...

Gdy odszedł, wsunąwszy uprzednio list przez szparę, Helena wstała.

Przez noc jednak, choć nie przespaną, odzyskała cały swój zwykły spokój, całą swoją energię. I pomyślała sobie, jako wniosek całonocnych dumań:

— To wszystko niemożliwe... Nie wierzę w to... Nie chcę wierzyć... Ladrecki okłamuje mnie...

Nachyliła się, przeczytała jego list, a w miarę czytania coraz bardziej wzrastało w niej oburzenie i pogarda d'a Ladreckiego.

— Mój Boże — szepnęła — czyżby był aż taki podły? Ośmiela się zalecać do mnie? Chce pozyskać me względy?

Łzy trysnęły jej z oczu i jak perły bezcenne spływały po policzkach... Były to łzy oburzenia i obrazy.

Przypominała sobie:

— Bohdan go nigdy nie lubił. Nie ufał mu. Powtarzał mi to ze sto razy. Może dlatego, że domyślał się, iż podobam się Ladreckiemu, że po prostu „leci“ na mnie?

Na samą myśl o zalotach Ladreckiego dreszcz odrazy wstrząsnął Heleną.

Miałażby teraz od razu nowy kłopot? Na drugi dzień najboleśniejszej żałoby miałaż od razu być zmuszona uzbrajać się przeciw ohydnej chuci tego łajdaka?

O, bo teraz z niezawodnym wyczuciem kobiecym już sobie zdała sprawę, ku czemu zmierza Ladrecki całym swym postępowaniem.

To dlatego poprzedniego dnia był taki tkliwy i opiekuńczy?

Dlatego nieustannie usiłował całować ją po rękach?

Dlatego odprowadził ją do Warszawy?

Dlatego umieścił ją w hoteliku i sam zamieszkał obok?

A ten cały list? Czyż nie jest dostatecznie wymowny?

— Ależ to byłoby ohydne z jego strony! — wzdrygnęła się Helena na samą myśl o tym i pomyślała: — Czyżby aż tak nienawidził Bohdana?

I oto wdarło jej się w mózg straszliwe podejrzenie...

Przecież Ladrecki powiedział jej najwyraźniej, że list od Bohdana, tak tajemniczo zaginiony, zawierał słowa, uwłaczające czci jej ojca.

— A może mnie okłamał? — pomyślała sobie Helena — może po prostu chciał w ten sposób osłabić uczucie, jakie żywię dla Bohdana?

Oburzenie jej wzrastało z minuty na minutę...

Ladrecki jej opowiadał, iż rzekomo Bohdan pisał w tym liście do brata, aby ten prosił stryja o wsparcie dla Heleny...

Tego na pewno nie mogło być w liście...

— Ale z tego wynika, że Ladrecki myśli, iż przyjęłabym jałmużnę? — oburzała się Helena — czyż on sobie myśli, że mnie można kupić? Wyobraża sobie, że przyjmę judaszowe srebrniki od człowieka, który doprowadził mego ojca do samobójstwa?

To przypuszczenie biczowało ją straszliwym wstydem.

I nagle powzięła ostateczną decyzję:

— To obłudnik! Jego dobroć jest fałszywa! Postaram się unikać go!

W jej sercu zgnębionym łączyła się teraz miłość do dwóch kochanych zmarłych: ojca i narzeczonego. Obaj przede wszystkim cenili pracę. Ojciec, choć pochodził z ludu, dorobił się ogromnego majątku, a jednak do ostatniej chwili pracował ciężko, zgoła się nie oszczędzając. Bohdan, choć był księciem i mógłby, jak wielu innych z jego rodu, pogardzać pracą, a jednak od wczesnej młodości kształcił się i ciężko pracował, najchętniej nawet ukrywając swe tytuły...

Obaj wierzyli w pracę, czyniąc z niej swoją drugą religię. Ha, więc i ona, córka i narzeczona ludzi pracy, postąpi, jak oni.

Od nikogo nie przyjmie żadnej jałmużny czy wsparcia... Sama zarobi na swe utrzymanie. Będzie pracowała...

Tylko chleb, zarobiony własnymi rękami, smakuje.

Pełna zapału, podniecona swym postanowieniem, Helena ubierała się gorączkowo.

O, jakże dalekie od niej już były czasy bogactwa, gdy wszyscy zazdrościli jej zbytku, strojów i samochodów...!

Przyszedł czas twardej walki z życiem. Trzeba się było uzbroić w pancerz stanowczości i energii. Zabrać do żmudnego poszukiwania pracy...

— Wiem, gdzie pójdę najpierw — pomyślała sobie Helena — udam się tam natychmiast. Dziś już nie, ale jutro napiszę jednak do Ladreckiego dla przyzwoitości i podziękuję za opiekę, ale... nie podam mu mego adresu. W ten sposób i dopełnię obowiązku grzeczności i pozbędę go się...

Mając jeszcze parę złotych, zapłaciła rachunek w hotelu i wyszła, zadowolona, że mogła obyć się bez pomocy pieniężnej Ladreckiego.

I tak oto ruszyła na miasto, rzucając się w wir wielkomiejskiego ruchu stolicy, mężna i odważna, choć zupełnie samotna, do walki o chleb powszedni...

(Dalszy ciąg jutro).

Cuda niewidzialnego oka

W początkach 1936 roku udało się amerykańskiemu inżynierowi Mayowi skonstruować „wzrokowego“ robota. Techniczne to cudo, które reagowało na najdrobniejszy ruch wynalazcy, wywołało wówczas wielką sensację w świecie naukowym.

Inżynier May pierwszy zastosował przy konstruowaniu robota tak zwaną „foto-komórkę“. Z piersi robota wychodziła mała smuga światła, która padała na przeciwległą ścianę. Kto przechodził przez tą „świetlną barierę“, automatycznie włączał kontakt, który z kolei wprawiał w ruch rewolwer trzymany przez robota. I w tej chwili deszcz kul padał na śmiałka. Oczywiście, przy doświadczeniach tych posługiwano się woskową figurą, która zastępowała przechodnie.

Była to nieoceniona broń do walki z gangsterami i inż. May zostałby milionerem, gdyby podczas jednego ze swoich doświadczeń r[illegible] dostał się w pole działania robota i nie został zabity.

Śmierć wynalazcy nie powstrzymała prac nad ulepszeniem „foto-komórki“. Obecnie swoim wyglądem zewnętrznym przypomina ona lampę radiową, ale mimo jej skromnego wyglądu posiada ona nieograniczone możliwości, o których opinia publiczna prawie nic nie wie. Czytelnicy naprzykład wiedzą o samolotach i okrętach poruszanych na dużą odległość za pomocą radia. W rzeczywistości zaś są one poruszane za pomocą foto-komórki. Budowa olbrzymich samolotów bombowych, które startują i poruszają się w powietrzu bez załogi, już dawno stała się faktem dokonanym. Ale foto - komórka posiada, jak wspomnieliśmy, olbrzymie możliwości, i obecnie w Ameryce, Anglii, Japonii i Szwecji prowadzi się gorączkowe prace nad wykorzystaniem tych wszystkich możliwości.

Gazety amerykańskie donoszą, że już w najbliższej przyszłości twierdze i ważniejsze punkty strategiczne będą mogły przez długi okres czasu obchodzić się bez żołnierzy. Będą one wyposażone w foto - komórki i jak tylko nieprzyjaciel przekroczy niewidzialną świetlną przegrodę działa miotacz min i karabiny maszynowe twierdzy lub okrętu wojennego, otworzą ogień, pomimo, że nie będą po siadały obsługi.

Fachowcy stwierdzają, że dotychczasowe wyniki w tej dziedzinie są tylko początkiem i że dalsze wykorzystanie foto - komórki przyniesie istną rewolucję w nauce o fortyfikacjach.

Foto - komórki zastosowano już również dla bardziej pokojowych celów. Oto naprzykład w większych miastach Stanów Zjednoczonych wielkie domy towarowe korzystają z foto - komórki dla nocnego oświetlania wystaw. Przechodzień zbliżający się do wystawy domu towarowego staje zdumiony. Aż do chwili gdy zbliżył się do niej, była pogrążona w ciemnościach, a tu nagle bije z niej oślepiające światło. Gdy zaś przechodzień się oddala, światło znów gaśnie. Nie ma w tym jednak nic niezwykłego. Przechodząc obok wystawy, przechodzień automatycznie wprawia w ruch foto-komórkę, włączającą i wyłączającą światło na wystawie.

W wielu amerykańskich hotelach i restauracjach drzwi prowadzące do kuchni i jadalni same się otwierają, jak tylko zbliży się do nich służący. Daje mu to możność przechodzić swobodnie przez drzwi z tacą, lub nakryciem w ręku.

Foto - komórka oddaje też nieocenione usługi zakładom przemysłowym. W większych fabrykach amerykańskich maszyny od dawna są już wyposażone w foto - komórki, które wyłączają motor, jak tylko robotnik wskutek nieostrożności wpada w niebezpieczną strefę, oświetloną małą smugą światła. Właściciel naprzykład tak wielkich zakładów jak Batlehem-Steel jest zdumiony tym technicznym cudem wystarczy bowiem, aby mechanik machnął ręką przed opadającym ciężkim młotem parowym, aby ten zawisł w powietrzu.

Od dawna już też banki korzystają z foto-komórek. Bank bo wiem może być „zabarykadowany“ niewidzialną świetlną siecią, której naruszenie daje niezwykłe rezultaty. Jak tylko przestępca zbliża się do skarbca bankowego, przekracza niewidzialną smugę światła, a wówczas szereg robotów otwiera ogień karabinowy, w całym banku i u głównego wejścia zaczynają wyć syreny, a z umieszczonych w ścianach skrytek wydobywa się łzawiący gaz.

Zakonspirowany druh powstańców

został przez nich skazany na 20 lat więzienia

PARYŻ. Z Burgos donoszą: Władze wojskowe zatwierdziły wyrok nadzwyczajnego trybunału wojskowego w San Sebastian, skazujący byłego wiceprezesa Kortezów Jose Rosado Gil'a na karę 20-tu lat więzienia.

Jose Rosado Gil zgłosił w dniu 1 października 1936 r. na posiedzeniu zgromadzenia narodowego, zwołanego przez czerwony rząd Largo Caballero, wniosek wyrażający votum zaufania dla rządu republikańskiego.

Rosado Gil, który był politykiem umiarkowanym, zdołał następnie uciec z terytorium zajętego przez wojska czerwone i schronić się do Hiszpanii narodowej.

Podczas procesu tłomaczył się on tym, że zgłosił swój wniosek wyłącznie w celu umożliwienia konspiracyjnej pracy zwolennikom gen. Franco w Madrycie

Kalendarz dnia

30 LIPCA

SOBOTA

.ufina m. Julity, Abdona
Słowiański: Lubomira.
Słońca wsch. 3.52, zach. 19.32.
Księżyca wsch. 8.25, zach. 20.32.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1848 Gen. Dembiński wodzem powstania na Węgrzech, mianow. przez Kossutha.
1898 Zmarł ks. Otto v. Bismarck, żel. ks.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
W trzydziestym dniu kanikuła
Chmura zarazy reguła.

CIEKAWE WIADOMOSCI:
Na powierzchni ziemi zabija się w ciągu godziny około 35.000 różnych zwierzat.

RADY PRAKTYCZNE:
Pokój sypialny powinien być tak duży, aby na jedną osobę wypadało przynajmniej 30 m. sześciennych przestrzeni.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Posądzona. Sprawa zostanie wyjaśniona. Zaginione rzeczy się znajdą. Matkę powinna Pani wysłać do siostry niezamężnej. Jak długo będzie u Pani w domu, tak długo będzie mał żonek unikał Waszego towarzystwa. Zaczyna się już zakradać w duszę jego nienawiść w stosunku do Pani i jedynie nieobecność Matki Pani może korzystnie wpłynąć na wasz stosunek. Mąż ma rozmaite troski natury materialnej, które grożą nawet więzieniem. Powinna Pani doprowadzić do wypowiedzenia się i uczynić wszystko by go uchronić przed przykremi konsekwencjami. Nie jest to człowiek zły.

Kas-Drohobycz. Jest Pan z natury zarozumiały co niemile oddziaływuje na otoczenie. W rzeczywistości umie Pan nie wiele i przydałaby się poważna praca nad sobą. Nie radzę usamodzielnić się, gdyż przewiduję, że nie będzie Pan w możności sam prowadzić drukarni. Dojdzie do bankructwa. Radzę zadowolnić się posadą i pensją, która powinna Panu zupełnie wystarczyć. Na loterii radzę grać. Z wyborem towarzyszki życia poczekać. Jest Pan jeszcze nie stałym w uczuciach i w tym okresie wybrana żona nie przyniesie Panu szczęścia. Musi się Pan wpierw ustatkować, stać się człowiekiem naprawdę dojrzałym, co u Pana mimo swojej pełnoletności jeszcze nie nastąpiło. W sprawie H. wypowiedzić się mogę tylko listownie po nadesłaniu pisma, załączając w znaczkach poczt. 3.50 na mój adres: Warszawa, ul. Zielna 4/6.

ZANIM WYJEDZIESZ ZA GRANICĘ —POZNAJ PIĘKNO POLSKI.

W zakonspirowanym mieszkaniu organizatorki

policja wykryła tajny dom gry

Gracze rekrutowali się ze znanych sfer stolicy

Równolegle z energicznym likwidowaniem przez policję stołeczną rozsianych na całym terenie Warszawy domów rozpusty posuwa się naprzód niezmordowane trapienie potajemnych jaskiń hazardu.

I jeden i drugi z tych „interesów" są równe zabójcze dla obywateli. W zakonspirowanych lupanarach ludzie tracą zdrowie, w potajemnych domach gry, przy wirującej kulce ruletki pozbawiają się, opętani demonem hazardu, ostatnich nie raz pieniędzy z kieszeni. Walka z nimi musi więc być nieubłagana.

„HAZARDOWA" ULICA

Od dłuższego już czasu władze policyjne alarmowane były przez wywiadowców, iż w okolicy placu Bankowego mieścić się gdzieś musi doskonale zakonspirowany dom gry.

Przed nie dawnym czasem donosiliśmy już o zdemaskowaniu podobnej jaskini hazardu. Mieściła się ona przy ulicy Elektoralnej. Alarmy ostatnie były więc nieco dziwne. Trudno było dać im wiarę, a jednak równocześnie nie można było lekce ważyć raportów doświadczonych funkcjonariuszów policyjnych.

Doniesienia ich okazały się słuszne. Na ulicy Elektoralnej rzeczywiście mieścił się jeszcze jeden dom gry.

SPRYTNE WYRACHOWANIE

Przedsiębiorcza organizatorka Ryfka Wolder, zamieszkała w kamienicy Nr. 49 przy ulicy Elektoralnej, orientowała się doskonale, że właśnie na drodze założenia własnej rulety (rzecz prosta, dobre zakonspirowanej!) łatwo będzie w nader szybkim przeciągu czasu dojść do majątku. Ryzyko było dość duże, ale opłacało się jednak.

Przystępując do zakładania złotodajnego „przedsiębiorstwa" Wolderowa dobiera sobie wspólnika Stanisława Broma (Emilii Plater 20) i wpada na genialną myśl. Dom gry założyć trzeba w takiej okolicy, gdzie policja najmniej może się go spodziewać!

Z tych właśnie przyczyn, że na ulicy Elektoralnej zdemaskowano już kilka podobnie intratnych „interesów", Wolderowa postanawia również swój tutaj umieścić. Wyrachowanie jej było proste i skąd policja będzie mogła przypuszczać, że w okolicy, gdzie tyle już jaskiń gry zamknięto, może znaleźć się jeszcze jedna?

Obliczenia te były sprytne, ale nie zdały się jednak na nic.

WERBOWANIE KLIENTELI

Wykorzystując zdobyte doświadczenie, oraz słuchając rad Broma, Wolderowa szybko przystępuje do realizowania zamierzeń. Małe przeróbki w mieszkaniu, zaopatrzenie „kasyna" w trunki i zakąski, sprowadzenie rulety i sztonów, zaangażowanie krupierów. Nie zajęło to dużo czasu.

Gorzej trochę było z werbowaniem klientów. Wolderowa nie miała zamiaru gościć w swym lokalu, mało zamożnych ludzi. Ryzykując, chciała zarabiać jak najwięcej. Ostatnie pogromy domów gry, będące zasługą policji stołecznej, rozpędziły amatorów hazardu. Stali się oni ostrożni, bojąc się powtórnie narazić na nieprzyjemności w razie nowego ujęcia. Mimo to jednak wielu z nich nie mogąc zapomnieć o ruletce, chętnie dowiadywało się po najprzeróżniejszych cukierniach i lokalach rozrywkowych, czy czasem nie pojawił się na terenie stolicy nowy dom gry.

Na widowni wkracza więc wspólnik Wolderowej, Brom. Odwiedzając dobrze znane sobie pomieszczenia, organizator szybko nawiązuje kontakt z graczami, zaznajamiając ich ze skomplikowaną procedurą dotarcia do lokalu. Ostrożność ta była zupełnie uzasadniona, policja bowiem bardzo łatwo mogła przeszkodzić graczom, a gdyby raz już wpadła na trop, cały interes upadłby momentalnie.

WIZYTA GRANATOWYCH CHŁOPCÓW

Puszczony w ruch „interes" szybko się rozwijał. Klientów nie brakło, pieniądze płynęły szerokim strumieniem, rzadko też kiedy wydarzało się, aby gracz wyszedł z lokalu Wolderowej z większą sumą pieniędzy od tej, którą przyniósł ze sobą w portfelu. Od czasu do czasu dawano gościom trochę wygrać. Żeby nie zrażać klienta!

Stara ta metoda opłacała się znakomicie i coraz więcej chętnych gromadziło się przy stole z wirującą kulką.

Likwidacja domu gry przyszła jednak zupełnie niespodziewanie i nieoczekiwanie.

W ubiegły wtorek gra szła „na całego". Przy stole zgromadziło się kilkanaście osób, piętrzyły się stosy sztonów i pieniędzy, które powoli, lecz stale, zgarniał grabkami, umiejętnym ruchem, krupier. Mimo tego, iż jakoś nikomu nie udawało się wygrać, każdy z graczy nie tracił nadziei, iż może właśnie teraz odbije sobie przegraną. Kilku z „spłukanych" doszczętnie gości otrzymało od właścicielki kilka złotych na powrotną drogę do domu i opuściło jaskinię gry.

Właściciele wiedzieli dobrze, iż ujrzą ich tu znów nie zadługo. Gdy tylko uda się im uzyskać skądś trochę gotówki, niechybnie zjawią się tutaj znowu. Tak bywało zawsze.

W pewnym momencie, gdy gra znajdowała się w kulminacyjnym napięciu, u drzwi wejściowych rozległ się dzwonek. Zaniepokojona właścicielka udała się do przedpokoju, krupier tymczasem gorączkowo starał się ukryć ruletkę i sztony. Nie udało mu się to jednak, w drzwiach bowiem pojawiła się policja.

Pomiędzy graczami wybuchł szalony popłoch. Rzucono się do ucieczki, którą jednak udaremnili, stojący w drzwiach posterunkowi. Likwidacja jaskini gry nastąpiła szybko.

Po przeprowadzeniu szczegółowej rewizji w całym mieszkaniu funkcjonariusze skonfiskowali ruletę, sztony i znaczną sumę pieniędzy, do których nikt z obecnych nie chciał się przyznać.

W czasie legitymowania graczy okazało się, iż znajdują się pomiędzy nimi znani lekarze, adwokaci i przedsiębiorcy stolicy. Po opieczętowaniu lokalu pechowa organizatorka Wolderowa wraz z swym wspólnikiem Bromem przewiezieni zostali do aresztu.

Jeszcze jeden dom gry na ulicy Elektoralnej przestał istnieć.

(r.)



W Ameryce podjęte zostały roboty nad budową kanału, który zaczynać się będzie przy rzece Kolorado w pobliżu miejscowości Yuma w stanie Arizona i biec będzie przez obszary pustynne w okolicach Kolorado do doliny Imperial, w Południowej Kalifornii. Długość kanału wynosić będzie około 130 klm., a szerokość 86,5 mtr. Koszta budowy obliczone są na 35 milionów dolarów. Po zakończeniu budowy kanału około 4,5 tys. klm. kw. w pustyni będzie mogło być nawodnione. Na zdjęciu — budujący się kanał.

Na małej wokandzie...

Zdun w opałach

(A. E.) Nie tylko ludzie bywają złośliwi i uparci. I nie tylko zwierzęta. Zdarzają się również takie piece.

W mieszkaniu państwa Pałkowskich był piec, który żadną miarą nie chciał poddać się swym obowiązkom.

Nic się w nim nie paliło. Ani węgiel, ani drzewo, ani nawet papier. Jeżeli zaś polano to wszystko naftą, to płomień buchał, ale tylko po to, żeby napełnić pokój gryzącym dymem i czadem.

— Trzaby zduna zawołać — rzekła pani Pałkowska do męża — widać lufty się całkiem zatkali.

Tak też zrobiono i wkrótce przyszedł na oględziny zdun, pan Jacenty Kropiwko.

Spojrzał na piec, dmuchnął do środka i rzekł:

— Wszystko trza przerobić. Dwadzieścia pięć złociszów będzie kosztować.

— Wszystkiego przerabiać nie trza — odparła pani Pałkowska — lufty trza przeczyścić i tyle.

— Co się pani na tem zna?— rzekł pan Kropiwko — przecie mówie pani, że to nie lufty. Cwajfachy do niczego, koguci ka trza wsadzić, cała budowa psu na budę się nie zda.

— Przecie piec jeszcze mocny, dobry...

— Mocny, pani powiada?

Pan Kropiwko podszedł do pieca, wetknął palec w szparę, nacisnął i cały piec rozsypał się w gruzy.

— Coś pan narobił? Ja pana nauczę! — krzyknęła pani Pałkowska, po czym nastąpiła scena, która znalazła swój oddźwięk w Sądzie Grodzkim.

— Nie moja wina, proszę pana sędziego — mówił oskarżony Kropiwko. — Czemże miałem rzucać, jak nie kartoflami, kiedy nic innego pod ręką nie miałem.

Pani Pałkowska to miała rozmaitość, .bo stała blisko pieca. Więc raz bęc we mnie kaflą, to znowu rusztem, albo drzwiczkami zielaznemi dla odmiany...

A ja tylko worek z kartoflami miałem koło siebie.

Byłbym żywy chyba z jeich mieszkania nie wyszedł, ale mam wprawę i potrafię się uchylać, bo moja stara to też ma we zwyczaju garnkami we mnie rzucać.

Sąd uznając że pan Kropiwko działał w obronie własnej, wydał wyrok uniewinniający.

Spędź wakacje na wsi!

Ośrodki wczasów pracowniczych już czynne

Pierwsza fala letników zaludniła już ośrodki wczasów pracowniczych, zorganizowanych staraniem Ligi Popierania Turystyki w 22 miejscowościach, na terenie województwa krakowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, warszawskiego i białostockiego.

Wieś powitała ludzi z miasta z wielką radością, okazując im szczerą gościnność i starając się umilić pobyt uczestnikom akcji wczasów.

Zarówno organizacja zakwaterowania, jak i wyżywienia działa nader sprawnie. Na terenie każdego ośrodka czynny jest kwatermistrz, który w porozumieniu z kierownikiem grupy osób, skierowanych na pobyt do danej miejscowości, ustala przydział kwater.

Największe zainteresowanie wzbudza dotychczas region białostocki i krakowski, to też napływ letników do tych miejscowości jest największy.

Należy przypomnieć, że z akcji wczasów mogą korzystać wszyscy pracownicy, zarówno umysłowi, jak i fizyczni, legitymujący się książecską Ubezpieczalni Społecznej. Zgłoszenia na wyjazd powinny się odbywać zasadniczo za pośrednictwem zakładów pracy i organizacji społecznych, lub też indywidualnie po uprzednim zgłoszeniu w referacie Wczasów Ligi Pop. Tur. w Warszawie.

Dzięki niezmiernie wydatnym zniżkom kolejowym przyznanym przez Ministerstwo Komunikacji, koszt 10-dniowego pobytu w ośrodku wczasów wynosi 22.— lub 27.— zł., zależnie od kategorii ośrodka,, łącznie z kosztem dojazdu furmanką od stacji kolejowej do ośrodka i z powrotem.

Wszelkich informacji o wczasach pracowniczych można zasięgnąć w Warszawie, przy ulicy Mokotowskiej Nr. 61.

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 27 lipca 1938 r. odbyło się w P. K. O. trzecie publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe serii V grupy A.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 30 czerwca 1938 r.

Premie po zł. 500.— padły na nr. nr.: 409.028, 409.835, 412.760, 440.336, 490.350, 494.367, 494.556, 497.013, 503.669.

Premie po zł. 250.— padły na nr. nr.: 09.120, 409.518, 410.893, 415.469, 415.742, 417.620, 421.064, 421.250, 421.865, 422.612, 435.906, 440.592, 442.806, 444.120, 445.449, 448.375, 449.588, 450.196, 450.535, 451.583, 452.726, 452.839, 458.727, 458.930, 459.237, 460.063, 463.941, 464.034, 465.179, 473.275, 476.843, 477.262, 478.157, 478.302, 483.296, 484.867, 486.535, 494.922, 501.398, 509.140.

Ponadto padło 146 premii po zł. 100 oraz 390 premii po zł. 50.—

Ogółem padło 585 premii na sumę 48.600 zł.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V-ej jest stały wzrost liczby premii w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serii V-ej grupy A, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas nie podjęte:

zł. 250.— na nr. 484.741, zł. 100.— na nr. nr.: 404.240, 423.549, 489.554.

zł 50.— na nr. nr.: 424.179, 427.39, 444.386. 453.265, 456.004, 459.789 479.173, 481.342, 493.325.

Po raz drugi padły premie:

zł. 100.— na nr.: 435.703.

zł. 50 na nr. nr.: 409.920, 439.885, 463.005, 480.829.

Naiwna emigrantka ofiarą „koperciarzy”

Zamiast pieniędzy zostały jej w ręku skrawki gazet

Sara Merlińska, mieszkanka Białegostoku, ma w Urugwaju zamożną rodzinę, która przysyłała jej pieniądze, ostatnio zaś postanowiła sprowadzić krewniaczkę do siebie. Merlińskiej przysłano odpowiednie dokumenty, oraz potrzebne na podróż pieniądze.

Przed kilkoma dniami Merlińska przyjechała do Warszawy i zamieszkała w „Domu Emigranta" przy ul. Mylnej, a następnie zgłosiła się do Syndykatu Emigracyjnego, celem załatwienia ostatnich formalności, związanych z wyjazdem.

Merlińska kilkakrotnie spotkała przed „Domem Emigranta" jakiegoś osobnika który rzekomo również emigrował z Polski i zwrócił się do kobiety z prośbą o jakieś informacje.

W dniu wczorajszym Merlińska spotkała tego samego osobnika na Nowym Świecie. Rzekomy emigrant wdał się z nią w pogawędkę i oświadczył, że wobec trudności, jakie napotkał w przewiezieniu pieniędzy za granicę, wszystkie posiadane dewizy złoży do biura rejestracyjne go Komisji Dewizowej dla Emigrantów, mającego jakoby swoją siedzibę na Nowym Świecie 12. Następnie „emigrant" poradził Merlińskiej, by również skorzystała z pośrednictwa owego biura, tym bardziej, że za pośrednictwo nie pobierane jest tam żadne wynagrodzenie i jest stuprocentowa pewność przewiezienia dewiz przez granicę bez najmniejszych kłopotów.

Naiwna kobieta uwierzyła opowiadaniom oszusta i skwapliwie wykorzystała sposobność, u dając się z nim do fikcyjnego biura. Dalej poszło już utartym trybem. Interesanci natknęli się w bramie domu na samego „pana naczelnika" Komisji, który bardzo życzliwie wysłuchał petentów, sprawdził okazane dewizy, włożył je do koperty i polecił zanieść do biura.

Na schodach towarzysz Merlińskiej przypomniał sobie, że miał jeszcze o coś zapytać „naczelnika" i wybiegł na ulicę.

Kobieta czekała dłuższą chwilę, widząc wreszcie, że „emigrant" się nie zjawia, sama udała się na poszukiwanie biura. — Oczywiście, wędrówka po wszystkich mieszkaniach nie doprowadziła do odnalezienia „Komisji Dewizowej". Wówczas Merlińska pośpieszyła do Syndykatu Emigracyjnego, gdzie opowiedziała urzędnikom o bezowocnych poszukiwaniach.

Polecono jej przede wszystkim sprawdzić natychmiast zawartość koperty, w której naiwna kobieta zamiast posiadanych 2.000 złotych i 400 dolarów amerykańskich, znalazła skrawki gazet. Syndykat Emigracyjny skierował poszkodowaną do policji. Wszczęte energiczne dochodzenie nie dało na razie pozytywnego wyniku, — oszust i jego wspólnik ulotnili się bez śladu.

Nadmienić wypada, że Merlińska, jak zresztą i wszyscy emigranci, przewijający się przez Syndykat Emigracyjny, zaopatrzona została w specjalną ostrzegawczą broszurkę, w której opisane są różne sposoby oszustów, a m.in. szeroko opisany sposób „na kopertę", którego ofiarą padła Merlińska.

Pierwszy kościół św. Andrzeja Boboli

W Leszczynach (pow. rybnicki) przystąpiono do budowy pierwszego w Polsce kościoła pod wezwaniem kanonizowanego przed niedawnym czasem Świętego Andrzeja Boboli.

Samochód wpadł do jeziora

RZYM. Z Mediolanu donoszą na szosie Simplońskiej samochód, w którym znajdowało się 9 osób przewrócił się na zakręcie i wpadł do jeziora. 3 osoby utonęły a 4 odniosły dotkliwe obrażenia.

Ucieczka trędowatych

CZERNIOWCE. Z obozu dla trędowatych w Tichilestii w Rumunii zbiegło 3-ch chorych na trąd. Zbiegowie ukrywają się prawdopodobnie w Galacu. Mimo usilnych poszukiwań nie udało się ich dotychczas odszukać.

Spadł z drzewa

13-letni Zygmunt Bogdan (Warszawa, Iwicka 14) wdrapał się dla zabawy na drzewo, w ogródku przy ul. Chełmskiej. Pod chłopcem pękła gałąź i Bogdan spadł, doznając uszkodzenia kręgosłupa. — W stanie bardzo groźnym przewieziono go do szpitala Św. Rocha.

ŻĄDAMY KOLONII!

Dwa czwartkowe wschody słońca

Wyniki triumfalnego lotu dokoła świata

NOWY JORK. Lot Howarda Hughesa dokoła świata nie schodzi jeszcze ze szpalt dzienników amerykańskich. Pisma omawiają zamierzony przez Hughesa lot okrężny do republik południowo - amerykańskich, mający się odbyć pod protektoratem komitetu przyszłorocznej nowojorskiej wystawy światowej.

Inne pisma zajmują się więcej pogłoską o rzekomo projektowanym przez Hughesa małżeństwie ze słynną artystką filmową Katarzyną Hepburn.

„New York Herald Trybune" w artykule redakcyjnym za tytułowanym: „Znaczenie moralne lotu Hughesa", zwracając uwagę na niewątpliwie idealistyczne motywy lotu młodego milionera i cytując jego słowa, że lot ten przyczyni się do utrwalenia przyjaźni między narodami — równocześnie notuje fakt, że natychmiast po triumfalnym locie Hughesa fabryka Curtis Writh otrzymała zamówienie na 400 silników tego samego typu, w jaki wyekwipowany był samolot Hughesa, a przeznaczonych dla ciężkich bombowców.

„National Geographic Magazine" zwraca uwagę, że podczas swego czterodniowego lotu Hughes i jego towarzysze byli pięć razy naocznymi świadkami wschodu słońca, a mianowicie na Atlantyku w poniedziałek, między Paryżem a Moskwą we wtorek, między Omskiem a Jakuckiem we środę, między Jakuckiem i Alaską we czwartek i jeszcze raz we czwartek między Fairbanks a Minneapolis.

Miał tedy lotnik dwa czwartkowe wschody słońca, wynika jące z tego, że lecąc w kierunku obrotu ziemi zyskał jeden dzień przelatując nad idealną linią przecinającą Ocean Spokojny, a przyjętą przez świat astronomiczny za początek dnia. Gdyby był leciał ze wschodu na zachód, to zamiast zyskania, byłby jeden dzień stracił.

9 wagonów monet srebrnych

przybyło z Hiszpanii do Paryża

PARYŻ. Wczoraj przybyło do Paryża z nad granicy hiszpańskiej 9 wagonów, naładowanych sztabami i monetami srebrnymi na ogólną sumę ok. 56 milionów franków.

Owe zapasy srebra stanowiące własność rządu barcelońskiego, wysłane zostały z Barcelony na samochodach ciężarowych do miejscowości Pertus na granicy francusko - hiszpańskiej, gdzie zostały załadowane na pociąg i skierowane do Paryża.

Wiadomość o tej przesyłce wywołała duże zainteresowanie w kołach politycznych i finansowych Paryża, żadne bowiem informacje prasowe nie ustalają jej charakteru. Nie wiadomo tedy, czy chodzi tu o zapłatę za pewne transakcje handlowe, czy też owe zapasy srebra mają być zdeponowane w Paryżu celem ich zabezpieczenia na wypadek zagrożenia Bercelony przez wojska gen. Franco.

Sowiecka łódź szybkobieżna

pod gradem kul na wodach estońskich

TALLIN. Z kół dobrze poinformowanych donoszą nam, że we wtorek na terytorialne wody estońskie wpłynęła szybkobieżna łódź strażników sowieckich.

Łódź w pobliżu portu Narwa pozostawała przez czas dłuższy w odległości około półtora km. od brzegów estońskich.

Zaalarmowana straż graniczna estońska po uprzednim ostrzeżeniu otwarła ogień karabinowy, skierowany na statek sowiecki. Po otwarciu ognia łódź sowiecka szybko wycofała się, umykając w stronę Leningradu.

Estońskie ministerstwo spraw zagranicznych upełnomocniło swojego posła w Moskwie do złożenia ostrej noty protestacyjnej w ludowym komisariacie spraw zagranicznych.

Rokowania z Henleinem

kluczem do statutu narodowościowego

PARYŻ. Rząd francuski otrzymał według oficjalnych informacji, wyraźne zapewnienie Pragi, że ogłoszone ostatnio teksty statutu narodowościowego nie posiadają charakteru ostatecznego, lecz że będą mogły ulec dalszym zmianom przed przedłożeniem parlamentowi, co nastąpi dopiero po wyczerpaniu rokowań z Henleinem.

Rząd czechosłowacki wskazuje jednocześnie, że najważniejsza część projektu statutu, mianowicie ta, która dotyczy administracji i kompetencji sejmików prowincjonalnych kurii narodowościowej nie została opublikowana, ażeby nie utrudniać dalszych rokowań.

Fałszywe monety

puszczała w obieg kobieta

W Żyrardowie została zatrzymana przez policję Aleksandra Furczuk, podejrzana o puszczanie w obieg fałszywych monet. W czasie rewizji przy Furczuk wej znaleziono dwie monety fałszywe. 5-złotową i 2-złotową. Furczukowa decyzją Sędziego Śledczego osadzono w więzieniu.

W toku dalszego śledztwa i przeprowadzonej rewizji w sklepach u właścicielki ze słodyczami Zofii Kordeckiej, odebrano 3 monety fałszywe 2-złotowe. Jak zeznała Kordecka, monety te przyjęła od nieznanych osobników, którzy byli w towarzystwie kobiety. Policja wszczęła poszukiwania za kolporterami fałszywych monet i ujawnienia miejsca, gdzie mieści się fabryczka.

WIADOMOSCI SPORTOWE

Sensacje z różnych dziedzin

PROTEST RKS ZAGŁĘBIA

Zagłębie z Dąbrowy Górniczej złożył do Pol. Zw. Piłki Nożnej protest w sprawie rozegranego w ub. niedzielę meczu o wejście do Ligi z Unią.

Mecz ten, jak wiadomo, zakończył się wynikiem remisowym 3:3. Zagłębie domaga się przyznania im zwycięstwa walkowerem ponieważ zawody wbrew przepisom rozpoczęły się z 22-minutowym opóźnieniem z winy gospodarzy. Poza tym zawody prowadził sędzia p. Bigda zamiast wyznaczonego poprzednio p. Krajcarka.

SPOTKANIE NAJSILNIEJSZYCH DRUŻYN EUROPY W BYDGOSZCZY

Dn. 14 sierpnia odbędzie się w Bydgoszczy międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne pań pomiędzy dwiema najsilniejszymi drużynami reprezentacyjnymi Europy Polską i Niemcami.

Niemcy wystąpią w najlepszym składzie z rekordzistką świata Mauermayer, Kraus i Ratjen. Skład Polski zostanie ustalony po zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Polski pań, które się odbędą w sobotę i niedzielę w Grudziądzu.

XVIII ETAP TOUR DE FRANCE

XVIII etap Tour de France, prowadzący ze Strasburga do Metzu na dystansie 186 klm. wygrał Kini w czasie 5:43:27.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi w dalszym ciągu Bartali w czasie 127:22:42.

2) Verwaecke — 127:43:59.
3) Cosson — 127:52:53.
4) Vissers — 127:59:19.
5) Clemens — 128:06:23.

JESZCZE NIE USTALONO SKŁADU POLSKI NA MECZ Z WŁOCHAMI

Skład reprezentacji bokserskiej Polski na mecz z Włochami dotychczas nie został jeszcze ostatecznie zmontowany. P. Z. B. ma duże trudności z obsadzeniem wagi muszej. Przypuszczalnie Rotholc, który znajduje się obecnie w Paryżu, wyjedzie stamtąd bezpośrednio do Wenecji i weźmie udział w meczu.

Wyjazd naszej drużyny nastąpi w najbliższy wtorek, drogą na Katowice przez Czechosłowację.

DWA MECZE SPARRINGOWE

Przerwę w rozgrywkach ligowych i meczach międzypaństwowych postanowił wykorzystać P. Z. P. N. na urzadzenie dwu meczów sparringowych dla naszej reprezentacji, w której wypróbowani będą młodzi gracze, przewidziani w przyszłości do reprezentacji na stałe.

Partnerem tej kombinowanej drużyny będzie świetny zespół budapesztański Hungarii, mistrza Węgier z r. 1935-36, i 1936-37, trzeci w tym roku klub w mistrzostwach Węgier po F. T. C. i Ujpesti.

Hungaria była już partnerem treningowym naszej reprezentacji w marcu r. b., kiedy to w Warszawie na Stadionie W. P. wynik był 2:2.

Węgrzy przysyłają do nas najlepszy swój skład. Każdy niemal z graczy był już wielokrotnym reprezentantem, a bramkarz Szabo, lewy bek Biro, środek pomocy Turay, prawe skrzydło Sas i lewe skrzydło Titkos grali w mistrzostwach świata we Francji. Titkos na finałowym meczu Włochy — Węgry 4:2 był strzelcem bramki dla Węgrów.

Skład Hungarii na mecze w Polsce jest następujący: Szabo, Kiss, Biro, Szebes, Turay, Dudas, Sass, Miller, Cseh, Kardos, Titkos.

Węgrzy grać będą pierwszy mecz w środę 3 sierpnia o godz. 17.30 na Stadionie W. P. w Warszawie, drugi 5 sierpnia o tej samej godzinie w Łodzi na boisku ŁKS. Przeciwnikiem ich będzie na każdym z meczów inny skład kombinowanego teamu reprezentacji Polski, którą p. Kałuża ustalił w sposób następujący:

NA PIERWSZY MECZ W WARSZAWIE:

Madejsik, Strauch, Szczepaniak, Gałecki, Martyna, Góra, Nyc, Dytko, Sochan, Piec I, Piontek, Wostal, Cebula, Łyko, Baran, Pirych.

NA DRUGI MECZ W ŁODZI:

Mrugała, Brom, Twórz, Giemza, Martyna, Dusik, Sobkowiak, Piec II, Bętkowski, Sumara, Wodarz, Szerfke, Peterek, Baran, Habowski, God, Lewandowski.

TRZY REKORDY POMORZA NA ZAWODACH PŁYWACKICH SOKOŁA W GRUDZIĄDZU.

W ub. niedzielę odbyły się pływackie mistrzostwa Sokoła z udziałem zawodników z Bydgoszczy i Grudziądza.

Wyniki następujące: Panowie: 100 m. styl dowolny Białyńska Byd. 1,11,8 m., 200 i 400 m. styl dow. Dreger Byd. 2,45 m. i 6,15,8, 100 i 200 m. 100, 200 i 400 m. styl grzbietowy: 1) Zajączkowski 1,24,2, 3,09,8, 6,45,2, cza- klas. Ziółkowski Byd. 1,31,8 i 3,30,4 m. sy te są nowemi rekordami Pomorza. Inne wyniki przeciętne.

POLSKO - FRANCUSKI DZIEŃ SPORTOWY

W Mouscron, nad granicą belgijską zorganizowany został przez miejscowy francuski klub sportowy „Etoilo" polsko - francuski dzień sportowy, na który zaproszona została polska drużyna emigracyjna „Fortuna" z Haillicourt.

Spotkanie piłkarskie rozegrane w ramach tej imprezy zakończyło się zwycięstwem „Fortuny" nad „Etoile" w stosunku 2:0.

Piękna ta impreza stała się okazją do manifestacji przyjaźni polsko-francuskiej w Mouscron. Polscy piłkarze emigracyjni byli owacyjnie przyjmowani przez miejscową ludność i stowarzyszenia sportowe.

ZAKAZANY MECZ ZE WZGLĘDU NA GROŹBĘ EKSCESÓW

We Lwowie miało się odbyć spotkanie decydujące o wejście do lwowskiej ligi okręgowej pomiędzy ukraińską drużyną „Sian" z Przemyśla i T. S. L. ze Lwowa.

Spotkanie to jednak nie doszło do skutku z powodu zakazu starostwa grodzkiego, gdyż zachodziła obawa ekscesów.

Należy zaznaczyć, że w ubiegłym tygodniu na pierwszym meczu powyższych drużyn w Przemyślu, przegranym przez T. S. L. 3:1 doszło do wykroczeń i kilku graczy lwowskich zostało pobitych.

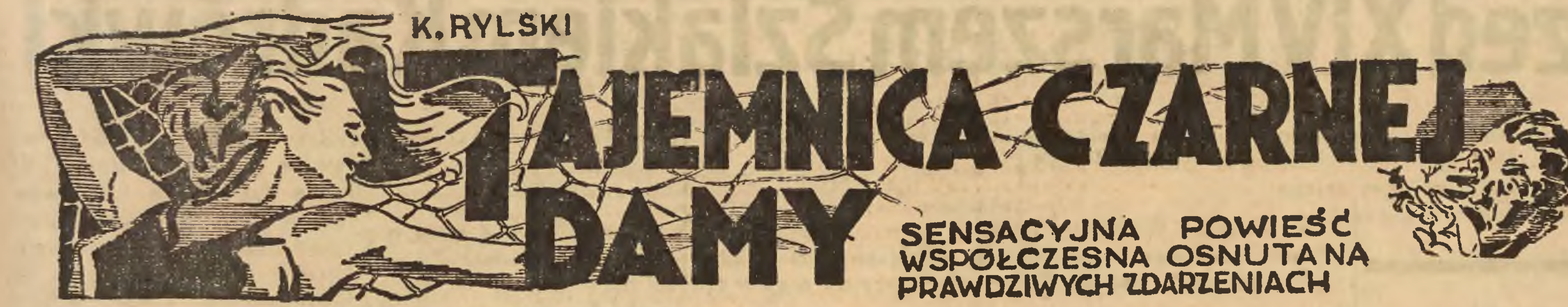
Spotkanie powyższych drużyn odbędzie się definitywnie w przyszłą niedzielę, prawdopodobnie bez udziału publiczności.

HEBDA MISTRZEM POLSKIEGO WYBRZEŻA

Na najpiękniejszych kortach wybrzeża stolicy powiatu morskiego w Wejherowie rozegrane zostały zawody tenisowe o mistrzostwo wybrzeża polskiego. Zawody w roku bieżącym zostały licznie obesłane przez 70 tenisistów z całego kraju.

W finale gry pojedyńczej panów Hebda pokonał Bojanowskiego 6:1, 6:0, 6:3, zajmując pierwsze miejsce w turnieju i zdobywając tytuł mistrzowski.

W grze pojedyńczej pań rozegrano półfinały: Siodówna pokonała Reymanową 6:2, 6:1, a Głowacka Kandermanównę 6:3, 6:1.



Poradzki zaprosił swego kuzyna, Uziembłę do siebie, do biura, nie zauważył jednak, że jest śledzony i że protegowana Ireny porozumiewa się stale telefonicznie z kimś. W chwili, gdy miał już opowiedzieć Uziemble wszystko, rozległ się w jego gabinecie dzwonek telefonu. Poradzki zerwał się z miejsca przerażony.

Również aspirant policji, Franciszek Uziembło zerwał się przerażony z miejsca. Ze zmiany w twarzy Poradzkiego i z toku rozmowy, zrozumiał, że otrzymał jakąś straszną nowinę.

I w rzeczy samej, to co Poradzki usłyszał było tak wstrząsające, że wyprowadziło go zupełnie z równowagi... Trafiło go jak piorun...

— Panie Poradzki — usłyszał jakiś męski głos. — Niech pan przyjdzie natychmiast do domu... Z pańską żoną i dziećmi wydarzyło się nieszczęście... Proszę natychmiast przyjechać...

Nawet człowiek o żelaznych nerwach straciłby panowanie nad sobą, gdyby usłyszał taką wiadomość. Poradzki zbladł śmiertelnie, ale mimo to, iż wiadomość była tak okropna, zdołał opanować się... Gdy tylko pierwszy odruch minął, przyłożył słuchawkę do ucha i zapytał:

— Kiedy to się stało i gdzie?

— Przed pańską bramą! Auto!... Pijany szofer wjechał autem na trotuar... Właśnie w chwili, gdy pańska żona i dzieci wychodziły... Żona pańska prosiła mnie, bym pana zawiadomił... Oto nadjechała karetka pogotowia.. Wnoszą ich do domu...

— Kto mówi? Kto tam? — zawołał zrozpaczony Poradzki.

— Tu mówi posterunkowy... — nieznajomy wymienił nazwisko, którego Poradzki nie usłyszał. Żona prosiła, by pan natychmiast przyjechał...

— Mój Boże! Mój Boże! Dziękuję panu...

Odłożył słuchawkę, złapał kapelusz i w oczach jego ukazały się łzy:

— Boże, za jakie przewinienia tak mnie karzesz!

— Uspokój się Sewerynie! — współczuwał mu Uziembło, żal mu było kuzyna, przykro do tego stopnia, że nie spoglądał mu nawet w oczy. — Zapewne nic groźnego...

Gdyby nic groźnego nie było, nie kazałaby tak żona do mnie dzwonić. Jak życie jest jednak ciężkie... Co będzie? Wyjeżdżasz prawda?... Nie zdążyłem ci opowiedzieć, może pojedziesz następnym pociągiem?

— Niestety, Sewerynie, jest to zupełnie niemożliwe... Jadę służbowo. Może napiszesz mi o wszystkim? Podam ci mój adres!

— Nie, nie, muszę o tym pomówić z tobą osobiście. Kiedy wracasz?

— Nie zależy to ode mnie, Sewerynie. Może potrwa miesiąc, może więcej.

— W każdym razie gdy tylko wrócisz, porozum się ze mną... Tylko aby nie było zbyt późno... ciężko westchnął.

Jak oszalały wypadł Poradzki z biura, wskoczył do taksówki, i kazał szoferowi czym prędzej jechać do domu...

Franciszek Uziembło był mocno zakłopotany. Wiedział, że źle czyni, iż nie jedzie razem z Sewerynem , tym bardziej, że spotkało jego rodzinę takie nieszczęście...

Nie mógł jednak inaczej postąpić. Od załatwienia sprawy, którą mu powierzono zależy dalsza jego kariera. Musiał wywiązać się punktualnie ze wszystkiego: spojrzał na zegarek. Ma bardzo mało czasu. Musiał myśleć o sobie, o swej przyszłości. A jednak sprawa, o której rozpoczął mu opowiadać Poradzki, wzburzyła go do głębi.

Poradzki powiedział: „byleby nie było za późno!" — Cóż to oznacza? Czy miał na myśli historię o swym przyjacielu, którą rozpoczął opowiadać, czy też mówił to w związku z nieszczęściem, jakie spotkało jego rodzinę?...

Uziembło postanowił przed wyjazdem zadzwonić do domu Poradzkiego, by dowiedzieć się, co się tam stało, ale tak się złożyło, że nie miał już czasu. A jeśli tam się naprawdę wydarzyło coś tragicznego? W takich wypadkach zawsze lepiej być dyskretnym...

Tymczasem Poradzki przybył przed bramę swego domu. Nic nie zauważył na ulicy: wszystko było jak najbardziej spokojne. Spojrzał z trotuaru w górę, do okien swego domu, ale również nic nie zauważył. Szybko biegł schodami w górę, „posterunkowy" powiedział mu przecież, że dzieci zaniesiono do domu.

Oto jest już przy drzwiach. Przyłożył ucho do drzwi i nacisnął dzwonek.

Po chwili służąca otworzyła mu drzwi, ale odskoczyła na bok przerażona, widząc wyraz jego twarzy.

— Co się stało? — krzyknął — Gdzie są dzieci?

— Kto taki? — zasłoniła Jasia dłońmi twarz, sądząc, że jej pan oszalał.

— Pani? Dzieci? Co się stało?

— Nic się nie stało! — odrzekła zdumiona Jasia — A cóż się miało stać?

Jakże Poradzki był zdumiony, gdy po wejściu do następnych pokojów zauważył, iż naprawdę nic się nie wydarzyło. Wszystko było w najlepszym porządku... Pani Halina była zajęta jakąś szydełkową robotą, spojrzała zdziwiona na męża, bowiem nigdy o tej porze nie wraca do domu... Dzieci bawiły się w swoim pokoju.

— Co się stało, Sewku? — zapytała go łagodnie Halina — Jesteś taki przerażony...

— Masz rację, przestraszyłem się czegoś...

Ale na tym skończył: więcej nic nie opowiedział. Wszedł do gabinetu i namyślał się nad „kawałem", jaki mu spłatano...

Ale kto to mógł uczynić i w jakim celu?

Czyżby rozmyślnie przerwano mu w taki sposób rozmowę z Uziembłą?

— A więc — zadrżał na samą myśl o tym — jestem strzeżony na każdym kroku, oto rozpoczęła się między nami walka na śmierć i życie. Hetman - Hetmański, a on jest na pewno „wodzem", wie już o wszystkim.

Usiłował zadzwonić do Uziembły, ale już nigdzie go nie zastał. Ach, gdyby mi nie przerwano! — westchnął Poradzki.

Począł namyślać się nad tym, komu może teraz zaufać tę sprawę. Jasną rzeczą jest, że należy być jak najbardziej ostrożnym w działaniu, gdyż „wódz" czuwa...

Gorączkowo szukał wyjścia z sytuacji...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

Do przedziału pierwszej klasy, w którym siedział p. Brunet, wsiadła w Bordeaux piękna kobieta. Wyglądała ona na Hiszpankę, a mówiła przy tym doskonale po francusku.

7.

Po minie mojej towarzyszki podróży siedzącej naprzeciwko mnie, poznałem, że musiała zapaść w niewesołe rozmyślania. W końcu wyjęła z torebki mały notes oprawiony w skórę, w którym zauważyłem długie szeregi cyfr. Następnie rozwinęła gazetę i porównywała wiadomości z gazety ze swymi rachunkami .Czynność ta trwała z dobre piętnaście minut.

Zaczęło mnie już to mocno intrygować.

— Jaki może być zawód mej towarzyszki podróży, która zesłał mi los? — pytałem siebie w duchu.

Nie śmiałem jednak okazać swej ciekawości i pierwszy odezwać się do niej. Być może, że nie zamienilibyśmy ze sobą słowa do Bajonny, gdyby w przedziale nie zrobiło się bardzo gorąco.

— Czy nie miałby pan nic przeciwko otworzeniu okna?— zapytała nieznajoma.

— Również i mnie jest bardzo gorąco. — odparłem i otworzyłem okno.

W ten sposób nawiązała się rozmowa. Po kilku chwilach rozmawialiśmy już ze sobą jak starzy znajomi. Opowiedziałem jej, że jadę do Hiszpanii, aby odwiedzić krewną, która przebywa tam od kilku miesięcy.

Jedne wynurzenia pociągają za sobą drugie i moja towarzyszka podróży oświadczyła:

— U mnie zaś sprawy przedstawiają się wręcz odwrotnie. Byłam kilka tygodni z moją chorą kuzynką na francuskiej Riwierze. Nie mogę jednak dłużej zostać we Francji, ponieważ rodzice moi wzywają mnie w pilnej sprawie do Walencji.

Słowa te wyglądały zupełnie niewinnie i nie miałem żadnego powodu do podejrzewania tej kobiety. Z racji jednak mego zawodu przyzwyczaiłem się do szukania prawdziwych zamiarów moich rozmówców, jak tyl ko dostrzegałem w ich opowiadaniu kilka szczegółów, nieznacznych zresztą, które odcinały się od całości. Można okłamywać nieznajomego, z którym rozmawia się w pociągu, lecz gdy nieznajomym tym jest człowiek, do którego należy właśnie demaskowanie tych, którzy starają się ukryć swe prawdziwe życie, jego obowiązkiem jest uczynić wszystko, aby ujawnić tę tajemnicę.

Od chwili gdy zacząłem podejrzewać moją piękną towarzyszkę podróży, że posiada jakąś tajemnicę, którą pragnie ukryć, postanowiłem uczynić wszystko co było w mej mocy, aby ustalić, jaki charakter posiada ta tajemnica.

Ale jak zabrać się do dzieła?

Przez umysł przelatywały mi różne plany, lecz żaden się nie nadawał. Nie mogłem wpaść na jakiś szczęśliwy pomysł i już kląłem w duchu z niecierpliwości. Nagle z pomocą przyszedł mi przypadek... Po jakiejś godzinie kobieta podniosła się, aby udać się do toalety. Wzięła z sobą torebkę a zostawiła na ławeczce małą walizkę.

Jak tylko usłyszałem, że drzwi toalety zamykają się za nią, skoczyłem do walizki. Nie była zamknięta na klucz, to też bez trudu ją otworzyłem.

— I to wszystko — rzekłem do siebie półgłosem rozczarowany, gdy stwierdziłem, że w walizce leżą tylko gazety.

Bardziej z obowiązku niż z ciekawości wziąłem do ręki pierwszą z brzegu gazetę i zacząłem ją przeglądać. Nie zauważyłem w niej nic specjalnego. Był to dziennik marsylski, nie donoszący o niczym szczególnym.

Dopiero gdy składałem gazetę, zauważyłem na ostatniej stronie w dziale drobnych ogłoszeń jedno podkreślone niebieskim ołówkiem. Było ono następującej treści:

„Oczekujemy Aleksandra w sobotę rano. Rita".

Nie mogłem dłużej przeprowadzać rewizji, ponieważ moja towarzyszka podróży mogła każdej chwili wrócić i przyłapać mnie na tej czynności. Złożyłem więc gazetę do walizki i czekałem na jej przybycie.

Gdy w końcu wróciła i zajęła swe miejsce, wyciągnąłem papierośnicę i zapytałem:

— Czy nie będzie miała pani nic przeciwko temu, że zapalę?

—Proszę, niech pan pali — odparła z uśmiechem.

— A może i pani zapali?

Przez chwilę wahała się, w końcu zgodziła się i wyciągnęła rękę po papierosa. Podałem jej również ognia i w milczeniu przypatrywałem się jej.

Nieznajoma zaciągnęła się kilka razy i powoli powieki jej opadły, zasłaniając jej piękne czarne oczy. Po chwili moja towarzyszka podróży opadła na ławkę, a jej regularny, głęboki oddech wskazywał, że zapadła w mocny sen.

— A więc i tym razem moje niezawodne papierosy, mieszanka doskonałego tytoniu i środka nasennego, nie zawiodły!— stwierdziłem z zadowoleniem.

Teraz należało szybko wziąć się do roboty, ponieważ środek nasenny działał tylko przez pół godziny. Ująłem jej małą walizkę, wbiegłem do toalety i zacząłem przeglądać po kolei wszystkie gazety. Każdy numer zawierał tajemnicze ogłoszenie, podkreślone niebieskim ołówkiem. Nie mogłem jednak domyśleć się ich istotnej treści. Były prawdopodobnie pisane szyfrem, którego klucz z pewnością znajdował się w jej małym notesiku oprawionym w skórę.

Wbiegłem więc do przedziału po notes. Piękna nieznajoma wydawała ciche jęki. Działanie naroktyku dobiegało do końca. Należało więc szybko zabrać się do dzieła.

Zasłoniłem okno w przedziale, przerzuciłem zawartość jej torebki i wyciągnąłem z niej wreszcie notes. Nerwowo przerzucałem jego kartki i wkrótce znalazłem to czego szukałem; znalazłem tam wskazówki tego charakteru:

„Varna wyjeżdża w czwartek... Vega przyjeżdża w sobotę..." i t. p.

Varna... Vega... Nazwy te wyjaśniały mi już wszystko. Były to bowiem statki, których portem macierzystym była Marsylia i które zostały zatopione przez niemieckie łodzie podwodne.

— Ach więc tak przedstawia się sprawa — mruknąłem pod nosem.

Teraz już dla mnie wszystko było jasne. "Oczekujemy przybycia Aleksandra rano w sobotę" oznaczało „Oczekujemy Vegę w sobotę rano. „Aleksander" oznaczał „Vegę", „Viktoria" — „Varnę" i tak dalej i tak dalej... Na ostatniej stronie notesu zauważyłem listę wydatków, które były wcale pokaźne i listę imion, wśród których często powtarzało się imię „Poli".

— Teraz należy „zaopiekować się" tą miłą osóbką — postanowiłem, nie posiadając się z radości.

Nie ulegało bowiem dla mnie żadnej wątpliwości, że dzięki przypadkowi udało mi się zdemaskować wyrafinowaną i niebezpieczną agentkę, która prawdopodobnie przez dłuższy czas grasowała bezkarnie w Marsylii.

(Dalszy ciąg jutro).

Przed XIV Marszem Szlakiem Kadrówki

Jak się dowiadujemy zeszłoroczni mistrzowie marszu Szlakiem Kadrówki wezmą udział także w tegorocznym Marszu Szlakiem I Kadrowej Marsz. Piłsudskiego.

W grupie Wojskowych Klubów Sportowych będzie więc startował mistrzowski patrol WKS. Łomża.

W grupie patroli Przysposobienia Wojskowego młodszych — mistrzowska drużyna Związku Strzeleckiego ze Skarżyska oraz w grupie PW. starszych — mistrzowski patrol tej grupy ZS. Łódź PMS.

Patrol WKS. Łomża bronić będzie w bież. r. nagrody przechodniej P. Prezydenta Rzplitej, drużyna ZS. z Łodzi PMS. nagrody wieczystej przechodniej Marsz. Piłsudskiego, a patrol Z. S. ze Skarżyska będzie walczył po raz drugi o nagrodę p. ministra Spr. Wojsk.

Niezależnie od nagród za ogólny wynik jaki zdobyły mistrzowskie patrole w swych grupach, te same patrole (bo tak się przypadkowo złożyło) bronią nagród przechodnich za najlepszy wynik strzelania w XIII marszu. I tak: WKS. Łomża—pucharu Szefa Dep. Piechoty, Z. S. Skarżysko—nagrody Zjedn. Komitetów Polskich w Ameryce oraz Z.S. Łódź PMS. — nagrody dyr. PUWF. i PW. s

Kina kieleckie:

Czwartak	Kobiety nad przepaścią i Noc przed bitwą
Palace:	Róża i 30 karatów szczęścia
Casino:	Historia jednej nocy i Dzięwczeta z Nowolipek
WF. i PW.	30 dni księżniczką

Złóż ofiarę na F. O. N.

Naczelnik Wydz. Techniczn.

inż. Gąsiorowski rezygnuje ze swego stanowiska

Naczelnik Wydziału Technicznego w Zarządzie Miasta inż. Gąsiorowski ustępuje z dniem 1 sierpnia ze swego stanowiska.

Inż. Gąsiorowski jeszcze w czerwcu złożył na ręce prez. Artwińskiego obszerne umotywowanie swej rezygnacji.

Dotychczas na miejsce ustępującego naczelnika brak jest odpowiedniego kandydata.

Jak się dowiadujemy, inż. Gąsiorowski będzie prowadzić w Kielcach własne przedsiębiorstwo budowlane.

Urząd Skarbowy
w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580), podaje się do ogólnej wiadomości, że **dnia 5 sierpnia** 1938 r. o godz. 11, w składnicy Urzędu Skarbowego celem uregulowania należności Ubezpieczalni Społ. w Kielcach, od „Posadzka" Parowa Fabryka Posadzek Libfeld Sender, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości: Posadzka dębowa w wiązkach 52 wiązki oszac. na 200 zł., posadzka dębowa luzem 2660 sztuk — 250 zł., listwy dębowe do podłóg 13 wiązek 130 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz. 11 na miejscu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego

Niedziela nad Nidą

W związku z otwarciem przystani kajakowej nad Nidą we wsi Brzegi odbędzie się w dniu 31 lipca wielka zabawa nad brzegami rzeki.

Dojazd do Brzegów autobusami z Placu Panny Marii (przed Katedrą). Autobusy wyruszą w niedzielę o godz. 8 i 9 rano.

Cena przejazdu 1.50 od osoby w obie strony.

Nieostrożny rowerzysta

Rozencholc Wolf, lat 26, zam. w Chęcinach, jadąc rowerem, na szosie kieleckiej w Chęcinach, dostał się pod taksówkę, prowadzoną przez Gruszczyńskiego Jana, wskutek czego doznał złamania prawego obojczyka, wstrząsu mózgu i licznych obrażeń.

Winę ponosi sam Rozencholc, który jechał nieprzepisowo.

Strzały na zabawie

We wsi Januszno, gmina Suskowola, pow. kozienickiego, w czasie zabawy wynikła bójka, w rezultacie której Bukowski Karol postrzelił w nogę Smietankę Adama.

Ze sportu

Wyścig 100 klm. o nagrodę przechodnią

W niedzielę, dnia 31 bm. na trasie Kielce — Włoszczowa — Kielce odbędzie szosowy wyścig kolarski 100 klm. o nagrodę przechodnią II-gi puchar im. S. Starkego.

Zawody organizuje kiel. T-wo Cyklistów, a udział swój zgłosili czołowi zawodnicy Polski.

Start i meta na Alei Legionów obok cegielni. Zbiórka zawodników nastąpi o godz. 8 rano przed Domem WF. i PW. Start punktualnie o godz. 9.

Rabusie rowerów

Lipszyca Majera przejeżdżającego przez las golejowski, gm. Rytwiany, pow. sandomierskiego, zatrzymało 2 osobników, z których jeden uderzył go ręką w twarz, poczem zabrali mu rower i zbiegli.

Ustalono, że sprawcami są Maruszak Władysław i Dziedzic Piotr, których zatrzymano i rower odebrano

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo
Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie um ieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8.
Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.